



# Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

Nr 46

Warszawa, 13 listopada 1966 r.

Cena 80 gr

## egzamin kwalifikacyjny — problem ważny

Ministerstwo Oświaty rozporządzeniem z dnia 12 kwietnia 1962 roku (Dziennik Urzędowy nr 50, poz. 141) wprowadziło egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli i wychowawców, od którego uzależnione jest uzyskanie kwalifikacji zawodowych do nauczania oraz podstawy do nominacji w służbie nauczycielskiej.

Od czasu ukazania się zarządzenia minęło blisko 5 lat. Warto zatem przyrzeć się bliżej jego realizacji. W związku z tym Zarząd Okręgu ZNP w Zielonej Górze zwrócił się do zarządów oddziałów, by wspólnie z wydziałami oświaty PRN przeanalizowały realizację zarządzenia.

Zebrane tą drogą materiały zasługują na głęboką analizę i bliższe zainteresowanie się dalszym postępowaniem w tej dziedzinie. W związku z tym, że dane zebrano tylko z powiatów, dotyczyć one będą nauczycieli pracujących w szkołach podległych wydziałom oświaty PRN. Żeby uwypuklić wagę problemu, podam kilka liczb zaczerpniętych ze wspomnianych danych.

Weźmy dla przykładu rok 1965/66. W 16 powiatach naszego województwa pracowało 516 nauczycieli uprawnionych do składania egzaminu kwalifikacyjnego. Podania o dopuszczenie do egzaminu złożyło 196 osób, co stanowi 38,5 proc. uprawnionych. Egzamin zdało 171 osób (33 proc. uprawnionych). Pozostał albo nie zgłosili się, albo w ostatniej chwili zrezygnowali, względnie egzaminu nie złożyli. Tych ostatnich było 11.

Przy bliższej analizie pracy na tym odcinku w poszczególnych powiatach zauważamy duże rozbieżności. Np. w powiecie Sz. z 11 uprawnionych do zdawania egzaminu, nie zgłosiła się ani jedna osoba. W powiecie S. na 43 uprawnionych, egzamin złożyły tylko 2 osoby, a w powiecie K. na 38 osób, egzamin złożyła jedna osoba. Ale są i inne przykłady, np. w powiecie L. na 42 osoby — egzamin złożyło 39 osób. Powyższe liczby świadczą, że na tym odcinku pracy są duże niedociągnięcia.

A jak kształtuje się sytuacja w roku bieżącym? Na ogólną liczbę 488 nauczycieli, którzy nabyli uprawnienia do zdawania egzaminu kwalifikacyjnego, do 15 września bieżącego roku zgłosiło się tylko 37 osób, co stanowi 7 proc. uprawnionych (rozumieć, że jest to początek roku).

Jeżeli teraz dokonamy najwykleszej operacji matematycznej, dodając pozostałych z ubiegłego roku do tych, którzy mogą zdawać w roku bieżącym, to i tak będziemy mieli w województwie 833 nauczycieli, którzy mogą zdawać egzamin kwalifikacyjny w roku bieżącym 1966/67. Interesujące, że najmniejsza liczba (zero) zgłoszonych do egzaminu jest w tych powiatach, w których w ubiegłym roku albo nikt nie złożył egzaminu, albo bardzo niewiele. Sądzę, że wnioski jasne — praca na tym odcinku jest w tych powiatach całkiem zaniedbana. Jeżeli tak dalej pójdzie, to w piątym — ostatnim — roku możliwości zdawania egzaminów, nie będziemy nie robić tylko przeprowadzać każdego dnia po kilka, a może nawet kilkanaście egzaminów. Albo, co jest równie prawdopodobne, będziemy mieli nauczycieli nie posiadających kwalifikacji zawodowych. A do tego dopuścić przecież nie można.

Powyższe dane przytaczam nie po to, by stwierdzić, że każdy nauczyciel musi zdawać egzamin już po dwu latach lub, że każdy musi go zdać. Sygnalizuję problem, który po zebraniu danych z oddziałów budzi niepokój, tak wśród

działaczy ZNP jak i administracji szkolnej.

Z przeprowadzonej analizy wypływa szereg wniosków. Na pierwszy plan wysunąłbym zagadnienie pracy kierowników i dyrekcji szkół oraz organizacji związkowej z kandydatem do zdawania egzaminu. W wytycznych w sprawie egzaminów kwalifikacyjnych, w podrozdziale wyjaśniającym, z jakiej pomocy korzysta nauczyciel w czasie praktyki pedagogicznej, czytamy m. in., że należy: „Co najmniej raz w roku wizytować nauczyciela, nadając tym wizytom charakter wszechstronnego instruktazu. Organizować dla nauczycieli systematyczną pomoc ze strony ośrodków metodycznych itp.”.

Faktem jest, że stanowczo za mało nauczycieli przystępuje do zdawania egzaminów. Sądzę, że przyczyn tego stanu rzeczy jest przynajmniej kilka. Jedną z nich już wymieniłem. Nasza dotychczasowa praca z kandydatami do egzaminu nie spełniła swego zadania. Rozmawiałem z wieloma kolegami, boją się egzaminu, bo nie bardzo wiedzą, jaki jest zakres wymagań przy egzaminie, organizacja egzaminu, skład komisji itp. Rozumiem, że to wszystko zawarte jest w dokumentach Ministerstwa Oświaty i innych materiałach, np. Kalendarzu Nauczycielskim 1964/65. Pisano również na ten temat kilka razy w „Głosie Nauczycielskim”. Jednakże te sprawy nie dotarły jeszcze w pełni do świadomości nauczyciela.

Rola administracji szkolnej, jak i instancji Związku Nauczycielstwa Polskiego jest tu zatem niemała. Np. Wydział Oświaty i Zarząd Oddziału (Krosno Odrzańskie) zorganizowały planową i systematyczną pracę z tymi, którzy powinni składać wyżej wymieniony egzamin. Po prostu zorganizowano dla nich (bez odrywania od pracy) kurs sobotnio-niedzielny. Jest to — moim zdaniem — jedna z form konkretnej pomocy. Możliwość jest zapewne więcej. Natomiast Okręgowy Ośrodek Metodyczny w Zielonej Górze, wykorzystując w ubiegłym roku ferie zimowe zorganizował kurs przygotowawczy dla mających zdawać egzamin nauczycieli, uczących w klasach I—IV.

Sądzę, że każda dyrekcja, kierownictwo szkoły, ognisko ZNP, wydział oświaty, sekcje ośrodków metodycznych i zarządy oddziałów ZNP powinny posiadać aktualne, imienne wykazy tych kolegów, którzy w konkretnym roku mogą lub powinni składać egzamin. Dysponując takim wykazem można przy każdej sposobności mówić i przypominać o tym. Można też w czasie konferencji rejonowych i metodycznych zbierać osobno te koleżanki i tych kolegów dla udzielenia im wyjaśnień lub ewentualnej pomocy.

Na marginesie zasadniczego problemu kilka uwag. W trakcie rozmów z niektórymi członkami komisji egzaminacyjnej dowiedziałem się, że u egzaminowanych najsłabszym punktem jest znajomość praw i obowiązków nauczyciela oraz orientacja w zagadnieniach prawno-organizacyjnych naszego szkolnictwa.

Na zwrócenie uwagi zasługuje też sprawa dokumentacji z dwuletniej pracy nauczyciela. Pod tym pojęciem rozumiem przede wszystkim dokumentację kierowników i dyrektorów szkół, arkusze spostrzeżeń, uwagi pohospitacyjne, protokoły rad pedagogicznych, jak również innych zebrań. Sprawa jest o tyle istotna, że komisja przeprowadzająca egzamin ma podjąć decyzję nie tylko na podstawie wyników samego egzaminu, lecz także na podsta-

wie całokształtu pracy kandydata w okresie przedegzaminacyjnym. Skoro już mowa o dokumentacji, to musi ją posiadać również sam nauczyciel: konспекty, wykonane pomoce naukowe, dowody z pracy pozalekcyjnej itp. Jednym słowem chodzi o materiał, którym z kolei nauczyciel mógłby udokumentować swoją pracę.

Inny problem. W rozmowie z sekretarzem jednego z zarządów oddziałów pozytywnie oceniłem pracę tego powiatu w omawianym zakresie. Usłyszałem wówczas odpowiedź, która mnie zaniepokoiła. „Ja prawie nic innego nie

Poruszyłem zagadnienie egzaminów kwalifikacyjnych, ażeby na podstawie zebranego materiału stwierdzić, że nie jest w tej dziedzinie dobrze. Czy rzeczywiście? — powie czytelnik — przecież „nauczyciel ma prawo składać podanie o dopuszczenie do egzaminu kwalifikacyjnego po raz pierwszy, nie wcześniej niż 3 miesiące przed upływem 2 lat praktyki pedagogicznej i nie później niż 6 miesięcy przed upływem 4 lat”. To prawda. Ale proszę sobie wyobrazić, co będzie po tych czterech latach, jeżeli trzeba będzie przeprowadzić w sposób masowy egzaminy. Co



Ratusz w Swiebodzinie (woj. zielonogórska). Pierwotnie gotycki, przebudowany w stylu renesansowym w XVI i XIX wieku. Na parterze i w piwnicach zachowały się jeszcze gotyckie sklepienia.

robię, tylko jeżdżę na egzaminy”. Moim zdaniem, nie to powinno stanowić główny odcinek działalności pracownika oddelegowanego do pracy w zarządzie oddziału. Nie wykluczam możliwości jego uczestnictwa w kilku egzaminach. Sądzę jednak, że zadanie jego powinno polegać na pracy organizacyjnej, nie zaś na bezpośrednim udziale. Przecież ogniwa ZNP mają swój aktyw, który powinien wchodzić w skład komisji powiatowej i reprezentować tam nasze interesy dla dobra nauczyciela.

zrobić z tymi, którzy odkładając ten egzamin na ostatni termin, nie złożyli go. Poza tym, czy rzeczywiście nie ma znaczenia dla młodego nauczyciela możliwość wcześniejszego awansu już po 2 latach pracy i po złożeniu egzaminu. Warto więc, aby sprawą egzaminów kwalifikacyjnych zainteresowały się szerzej niż dotychczas zarówno wydziały oświaty, jak też instancje ZNP.

JAROSŁAW MERENA  
Zielona Góra

Tocząca się na łamach naszych czasopism społeczno-politycznych i literackich dyskusja na temat autorytetu i roli współczesnego nauczyciela zwróciła m.in. uwagę na konieczność współpracy między pedagogami reprezentującymi różne typy szkół, przy czym szczególnie aktualne stało się współdziałanie między szkołą wyższą a szkołą średnią. W dyskusji tej jakże często można słyszeć głosy krytyczne w rodzaju: „Współczesna szkoła ma zbyt mało, albo nie ma wcale kontaktu z innymi szkołami, a przede wszystkim z wyższymi uczelniami. Wzajemny kontakt i wzajemna wymiana doświadczeń może podnieść prestiż i kwalifikacje nauczyciela”. (mgr K. Sabeł: Co odbiera powagę? „Polityka” nr 38 z dnia 17 września 1966 r.)

Sformułowanie tego rodzaju miałyby swoje częściowe uzasadnienie jeszcze parę lat temu, ostatnio bowiem jesteśmy świadkami zasadniczego przełomu w dziedzinie wzajemnych kontaktów naukowców i nauczycieli. Organizacją, która przejęła inicjatywę w swoje ręce, jest Związek Nauczycielstwa Polskiego.

W dziedzinie współpracy szkolnictwa wyższego ze szkolnictwem średnim i podstawowym znacznymi osiągnięciami może się pochwalić ośrodek gdański. Planową i długofalową akcję współpracy rozpoczęto tu w 1963 roku od wspólnych narad i spotkań dyskusyjnych aktywny ZNP. Pierwsza z tych wielkich dyskusji, zorganizowana w kwietniu 1963 roku na terenie Politechniki Gdańskiej, pozwoliła na przeanalizowanie problemów sprawności i jakości kształcenia, przy czym zwrócono szczególną uwagę na przygotowanie uczniów ostatnich klas szkół średnich do studiów wyższych. Uczestnicy narady wysunęli postulaty wprowadzenia w wyższych klasach szkół średnich, wykładów zbliżonych swą formą do zajęć w szkole wyższej, domagali się wprowadzenia egzaminów testowych oraz żądali zapraszania nauczycieli na egzaminy wstępne do wyższych uczelni. Wysunięto również postulat zorganizowania przy Zarządzie Okręgu ZNP komisji przedmiotowych z udziałem naukowców i nauczycieli.

To ostatnie, jakże słuszne żądanie, zostało szybko zrealizowane; powołano 7 zespołów przedmiotowych, obejmujących reprezentantów następujących dyscyplin: języki obce, matematyka, fizyka, nauki humanistyczne, biologia, chemia, geografia. Powołanie tych zespołów pozwoliło na bardziej sprawną organizację następnych konferencji, których obrady toczyły się w sekcjach przedmiotowych. Zapraszano na nie również nauczycieli z małych miast, a nawet wsi.

Ruch współpracy szkół różnych typów zaczął zataczać coraz szersze kręgi. Na konferencji w listopadzie 1963 roku domagano się włączenia przodujących nauczycieli do zespołowych

## WSPÓŁPRACA

## NAUKOWCÓW

## I NAUCZYCIELI

prac naukowo-badawczych, organizowania w wyższych uczelniach stałych zespołów łączności ze szkołą średnią, wdrażania młodzieży już w liceum do czytelnictwa książek i rozpraw naukowych. Na konferencji zorganizowanej w maju 1964 roku w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Sopocie wysunięto myśl, by pierwszym krokiem studenta na wyższej uczelni towarzyszył dawny wychowawca klasowy, który czuwając nad nim — zapobiegałby powstawaniu uczucia bezradności i zagubienia w nowym środowisku.

Organizowane co pewien czas wspólne narady naukowców i nauczycieli

nakreślają wytyczne do pracy poszczególnych uczelni. Na czoło całej akcji wysunęła się Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Gdańsku, uczelnia, której zadaniem jest kształcenie nauczycieli. Pracownicy WSP na różnego rodzaju spotkaniach z nauczycielstwem województwa wygłaszają prelekcje bądź o charakterze ideologiczno-wychowawczym, bądź pogłębiające znajomość zagadnień potrzebnych nauczycielowi w jego praktyce szkolnej.

A oto dla przykładu kilka tytułów prelekcji wygłoszonych przez pracowników WSP: „Osobowość nauczyciela”, „Idei wychowawcze socjalizmu” (dr M. Pyrz), „Wpływy wychowawcze rodziny na kształtowanie naukowego poglądu na świat i podstaw moralności socjalistycznej” (mgr H. Borzyszkowska), „Rola młodzieżowych domów kultury w systemie wychowania socjalistycznego” (dr K. Kurpia) i in. Spośród pedagogów WSP, na uwagę zasługuje działalność popularyzacyjna wśród nauczycieli rektora prof. dra L. Bandury, dr Ireny Jundził, dra M. Grochocińskiego; wśród polonistów na pracę z nauczycielstwem kładą duży nacisk: prof. dr A. Bukowski, dr U. Wińska, dr E. Rabowicz, mgr M. Książek-Czerwińska i inni. Z nauczycielami geografii współpracują aktywnie: dr J. Szukalski, dr B. Augustowski, dr J. Winkiewski, a z historykami dr W. Odyniec, mgr M. Traka i inni.

W akcji współpracy ze szkołą średnią nie pozostają w tyle naukowcy Politechniki Gdańskiej; opiekują się kółkami uzdolnionych matematycznych prowadzonymi w szkołach średnich, organizują konferencje dla matematyków i fizyków, spotkania z rodzicami uczniów klas jedenastych na temat właściwego wyboru zawodu dla ich dzieci itd. Szczególnie zasługi w tej akcji mają: doc. dr Jerzy Dziedzic oraz profesorowie: Rydlewski, Adamczewski, Mościcki.

Pracownicy Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie, na czele z drem Lechem Bednarzskim, organizują prelekcje dla nauczycieli techników ekonomicznych, zajmując się ostatnio analizą nowych form zarządzania i kierowania przemysłem, a prelekcje dla biologów i chemików wygłaszają naukowcy z gdańskiej Akademii Medycznej.

Wyższa Szkoła Marynarki Wojennej w Gdyni skierowała do szkół zawodowych swych prelegentów z dziedziny elektrotechniki i mechaniki, a Wyższa Szkoła Muzyczna w Sopocie kształtuje wśród rzeszy nauczycielstwa zamiłowanie do muzyki.

Nowa forma współpracy z nauczycielstwem — to organizowane przez autora niniejszego artykułu seminaria dla studentów z udziałem nauczycieli i przedstawicieli młodzieży wyższych klas szkół średnich. Nie jest to stosowa-

wana uprzednio forma tzw. drzwi otwartych, polegająca na biernym przyglądaniu się przez młodzież wykładom i ćwiczeniom prowadzonym przez pracowników nauki. Nowa metoda polega na tym, że uczniowie wybranych klas — pod opieką swych nauczycieli — przychodzą ze swym dorobkiem do szkoły wyższej, tu wygłaszają referaty i wraz ze studentami dyskutują nad nimi. W dyskusji zabierają głos również i ich wychowawcy.

W eksperymencie takim brała udział np. młodzież wyższych klas Technikum Przemysłu Spożywczego z Gdańska, a jeden z wygłoszonych referatów był na tak dobrym poziomie, że został opublikowany na łamach miejscowej prasy.

Organizujemy również spotkania z zasłużonymi nauczycielami oraz spotkania studentów z nauczycielami-emerytami piszącymi pamiętniki.

Przedstawiciele wyższych uczelni Gdańska, chcąc podkreślić więź łączącą ich z nauczycielstwem różnych szkół, niejednokrotnie biorą udział w różnego rodzaju uroczystościach szkolnych. Naukowcy gdańscy przychodzą również z pomocą nauczycielom szkół średnich przy okazji organizowania szkolnych sesji popularnonaukowych (np. z okazji 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego). Coraz częściej też pracownicy naukowcy i nauczyciele opracowują pewne zagadnienia oraz ogłaszają te prace drukiem.

Przedstawione tu niektóre formy współpracy szkoły wyższej z nauczycielstwem świadczą m.in. o systematycznym podnoszeniu się poziomu intelektualnego naszego kadr pedagogicznych. Czyż więc nie są zbyt pesymistyczne, spotykane ostatnio w prasie, oceny pracy dydaktycznej naszych nauczycieli, w rodzaju: „albo nauczyciele stosują w szkołach średnich taryfę ulgową, albo sami nie posiadają dostatecznej wiedzy.” (Głos w dyskusji Janusza Zborowskiego, „Kultura” z dnia 4 września 1966 r.)

Nauczyciele województwa gdańskiego są na ogół dobrze przygotowani do wykonywania swego zawodu. Przyczynia się do tego również wysiłek naszych naukowców, Zarządu Okręgu ZNP, kuratorium, organizacji politycznych i społecznych.

doc. dr JERZY DANIELEWICZ

## »NASZE OGNISKO DOBRZE PRACUJE«

Dobiega już końca czas trwania konkursu. W ogniskach dokonuje się podsumowanie wykonywanych prac. Z korespondencji zawierających próbę tego bilansu wynika, że efekty są niemałe i to nie tylko w ogniskach mających bogate doświadczenie z ubiegłych konkursów, lecz także w tych, które po raz pierwszy biorą w nim udział.

Do tych ostatnich należy między innymi ognisko nr 25 w Poznaniu. Liczy ono 33 członków; powstało dopiero w lutym ubiegłego roku. A mimo to w czasie trwania konkursu podjęto tam i wykonano wiele interesujących zadań. Dużą uwagę zwracano w tym ognisku na samokształcenie ideowo-pedagogiczne oraz na zagadnienia dydaktyczno-wychowawcze. W ramach działalności ogniska podjęto pedagogizację rodziców przez organizowanie z nimi dyskusji na tematy wychowawcze.

Nawiązany został ścisły kontakt z ogniskiem szkoły wiodącej w Suchym-lecie. Wymiana doświadczeń, pomocy naukowych — to formy tych kontaktów. Dobrze rozwija się też współpraca z POP, komitetem rodzicielskim, zakładem opiekuńczym i Międzyzakładową Spółdzielnią Mieszkaniową. Ognisko zorganizowało szereg spotkań z przedstawicielami nauki oraz dyskusje na temat sztuk telewizyjnych, wspólnie oglądanych spektakli teatralnych itp.

Utworzona przy ognisku sekcja piłki siatkowej uzyskała w rozgrywkach z ogniskiem szkoły nr 15 nagrodę od Zarządu Oddziału ZNP w postaci wycieczki do Sierakowa. Podjęto też szereg zadań o charakterze wewnątrz-związkowym. Prowadzona jest systematycznie kronika ogniska; opracowano już jego historię. Nawiązany też został kontakt z klubem Raszyn.

Realizacja tych wszystkich zadań była możliwa dzięki temu, że do pracy włączyła się większość członków ogniska.

Ognisko przy Szkole Podstawowej nr 2 w Mińsku Maz. bierze po raz drugi udział w konkursie. W poprzednim uzyskało II miejsce w skali powiatu.

Nagrodę przeznaczono na cele kulturalno-oświatowe, a zwłaszcza na wycieczki poznawcze. Trasa pierwszej wycieczki wiodła przez Kraków, Wieliczkę, Zakopane i Ojców. Korzyści wyniesione z tej wycieczki zachęciły do organizowania dalszych. Następną więc zorganizowano szlakiem Tysiąclecia — do Torunia, Gnieszna, Kruszewicy, Biskupina i Poznania (gdzie koledzy byli w Operze).

Członkowie ogniska prowadzą systematyczną pracę wśród rodziców. Przy szkole istnieje od trzech lat uniwersytet dla rodziców.

Duży nacisk położono na wychowanie plastyczne młodzieży. Współpracujący z ogniskiem artysta malarz, pochodzenia węgierskiego, Tibor Csorba, ułatwił nawiązanie kontaktów z jedną z węgierskich szkół. Ognisko przesłało do szkoły węgierskiej — na organizowaną tam wystawę — rysunki uczniów klasy VI, a w najbliższym czasie zamierza zorganizować wystawę rysunków dzieci węgierskich.

Warto jeszcze podkreślić, iż ognisko to stara się wyjść naprzeciw zainteresowaniom kulturalno-oświatowym nauczycieli, między innymi przez comiesięczne wyjazdy do teatrów warszawskich.

W ognisku Karsznice, powiat Sieradz, dokonano już oceny pracy konkursowej. Ogółem ognisko wykonało ponad 90 proc. zadań. Wśród nich warto podkreślić takie, jak zorganizowanie kilku bliźszych i dalszych wycieczek, szeregu prelekcji, wieczorków towarzyskich itp. Wiele pracy włożono w założenie i prowadzenie ilustrowanej zdjęciami kroniki ogniska.

„Konkurs — jak pisze do nas kol. A. Różycki — był ściśle powiązany z planem działania ogniska, wzbogacił formy pracy i dał sposobność do uaktywnienia się wielu kolegów. Jednakże druki sprawozdawcze przysparzały zbyt dużo roboty papierkowej. Uważamy, że w przyszłości wystarczyłyby

małego formatu druki do sprawozdań. Zaś jako dowody powinny służyć protokoły i kronika ogniska”.

Do ogniska Wojciechów w powiecie bełżyckim należy 57 nauczycieli z 9 szkół. Są wśród nich koledzy o rocznym stażu pracy, są i tacy, którzy mają poza sobą 50 lat pracy pedagogicznej.

Zapewne ta rozpiętość wieku sprawiła, że obok problematyki samokształcenia ideowo-pedagogicznego, w ognisku zwrócono szczególną uwagę na dwie sprawy: pomoc dla młodych, rozpoczynających pracę nauczycieli i otoczenie opieką najstarszych kolegów. Młodym ognisko pomaga w otrzymaniu mieszkań, uzyskaniu pożyczek, wciąga ich do życia towarzysko-kulturalnego. Starszym, potrzebującym pomocy, ułatwia się załatwienie różnych spraw związanych z leczeniem, uzyskaniem skierowania do sanatorium, utrzymaniem renty czy zapomogi. Tak pojęta samopomoc wpływa na umocnienie więzi koleżeńskich, na wytworzenie się dobrej, serdecznej atmosfery.

## PRAWNIK WYJAŚNIA

Od 16 sierpnia bieżącego roku zostałem zatrudniony jako nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego. Ukończyłem 5-letnie studia stacjonarne na uniwersytecie bez złożenia egzaminu magisterskiego, który będę składał w listopadzie. Czy należy mi się uposażenie przysługujące po studiach wyższych?

W myśl § 1, ustęp 2, zarządzenia ministra oświaty z dnia 9 listopada 1956 roku w sprawie studiów uprawniających do wyższego uposażenia (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 14, poz. 129) ukończenie 5-letnich studiów wyższych na uniwersytecie nie zakończonych egzaminem magisterskim, pod względem uposażenia należy traktować na równi z ukończeniem studium nauczycielskiego i przyznać nauczycielowi uposażenie zasadnicze przewidziane dla nauczycieli po studium nauczycielskim.

★

Od 1 lipca do 23 września bieżącego roku miałam urlop macierzyński. Wydział Oświaty udzielił mi urlopu wypoczynkowego do

22 października bieżącego roku, podając w uzasadnieniu swojej decyzji, że kobiecie na kierowniczym stanowisku przysługuje tylko miesiąc urlopu za wakacje. Czy stanowisko Wydziału Oświaty jest słuszne?

Nauczycielce pełniące funkcję kierowniczką szkoły, na podstawie art. 15, ust. 3, ustawy z dnia 27 kwietnia 1956 roku o prawach i obowiązkach nauczycieli (Dziennik Ustaw nr 12, poz. 63), przysługuje prawo do co najmniej 30-dniowego nie przerwanego urlopu wypoczynkowego w okresie ferii letnich, a w przypadku niemożności wykorzystania urlopu wypoczynkowego w tym okresie z powodu korzystania z urlopu macierzyńskiego przysługuje jej prawo do tego urlopu w czasie zajęć szkolnych w wymiarze nie przekraczającym 30 dni.

Jeśli więc urlop macierzyński skończył się 23 września bieżącego roku, to urlop wypoczynkowy należy się od 24 września do 23 października bieżącego roku włącznie.

# Sprawy które niepokoją

Jeśli nie traktować serio drobnych nieporozumień, jakie wynikały dość często z różnicy poglądów na tematy wychowawcze (i nie tylko te) między kierownikiem szkoły a jedną z nauczycielek — historia tej sprawy zaczęła się właściwie dopiero w maju br. od urzędowego pisma władz szkolnych Sulechowa do kierownika szkoły w Bojadłach. Treść jego brzmiała:

„Na podstawie par. 7 ust. 4 zarządzenia ministra oświaty z dnia 10 kwietnia 1957 r. w sprawie trybu postępowania oraz warunków wymaganych przy mianowaniu na stanowiska kierownicze w szkołach (Dz. Urz. Ministerstwa Oświaty nr 5, poz. 52 z późniejszymi zmianami) — Wydział Oświaty i Kultury Prezydium PRN w Sulechowie przynosi obywatela z dniem 1 września na stanowisko nauczyciela Szkoły Podstawowej w Bojadłach. Uzasadnienie: w roku szkolnym 1966/67 Szkoła Podstawowa w Bojadłach będzie realizować program 8-letniej szkoły o 12 nauczycielach i w związku z tym zachodzi potrzeba zabezpieczenia właściwej obsady kierowniczej. Z uwagi na podeszły wiek kolegi oraz istniejące konflikty między obywatelami a częścią grona nauczycielskiego — istnieje poważna obawa, że zadania stojące przed zreformowaną szkołą podstawową nie zostaną zrealizowane.

Istniejące w szkole konflikty doprowadziły do obniżenia rangi i autorytetu szkoły w środowisku, co znajduje m. in. odbicie w uzyskanych wynikach dydaktyczno-wychowawczych szkoły. Ponadto w czasie przeprowadzonej kontroli z zakresu powszechności nauczania przez delegaturę NIK, stwierdzono poważne niedociągnięcia z tego zakresu.

Nadzór i instruktaż pedagogiczny ze strony obywatela jest niewystarczający, co w poważnym stopniu wpływa na niezadowalającą pracę nauczycieli”.

Kierownik szkoły był tak dalece zaskoczony, że z trudnością rozumiał sens pisma. Jego niecodzienna treść nie mniej zaskoczyła również nauczycieli oraz mieszkańców wsi i okolic. Dla tych ludzi decyzja władz szkolnych była o tyle niezrozumiała, że kol. Fuhrmann cieszył się od lat autorytetem w środowisku i nie nie wskazywało na to, iż spotka się ze złą oceną ze strony władz. Tym bardziej, że jak dotychczas, nie zdradziły one żadnego zamiaru pozbawienia kol. Fuhrmanna wykonywanej przez niego funkcji. A przynajmniej zamiaru tego — jak twierdzi sam zainteresowany — przed nim nie ujawniły.

Decyzja władz szkolnych w Sulechowie stała się przedmiotem gorących polemik. Powiatowy Komitet Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Sulechowie, do której to organizacji od wielu lat należy nauczyciel — tak pisał o tym wydarzeniu: „(...)decyzja Wydziału Oświaty Prez. PRN jest krzywdząca i wywołała w środowisku wiele dyskusji, stawiających w wątpliwość stanowisko władz oświatowych w stosunku do pracownika zasłużonego na polu oświaty”.

Dodać należy, że ta nagła decyzja dotyczyła człowieka mającego za sobą 40 lat pracy w szkole, w tym 32 na stanowisku kierowniczym.

Pierwsze wątpliwości dotyczyły strony formalno-prawnej przeniesienia. Nie pierwszy to raz władze szkolne załatwiają formalności związane ze zmianą stanowiska, nie sądzę więc, aby i tym razem miały trudności z wyszukaniem przepisów, jakie w tym przypadku obowiązują. Wyszukano skrzętnie i zacytowano w piśmie do kierownika szkoły ustępy i paragrafy przepisów prawnych, które regulują sprawy zmiany stanowisk. Nie uwzględniono tylko jednego: artykułu 47 ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli, który mówi, iż „we wszystkich sprawach dotyczących nauczycieli właściwa władza szkolna obowiązana jest działać w porozumieniu ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego”. W myśl tego artykułu, porozumienie to jest konieczne również przy zmianie stosunku służbowego z nauczycielem (pkt. „e”).

O zgodę na to władze szkolne organizacji związkowej nie pytały. Jak

wynika z pisma przesłanego do Zarządu Okręgu ZNP w Zielonej Górze — „Zarząd Powiatowy ZNP o decyzji Wydziału Oświaty i Kultury Prezydium PRN w Sulechowie, dotyczącej zmiany stanowiska kierownika szkoły, dowiedział się po fakcie dokonaniem”.

Jest jeszcze inny, równie niepokojący rozdział w tej historii. Zamyka się on w pojęciu stosunków międzyludzkich. Jest coś niezrozumiałego w tym, że rozstanie z pracownikiem, który przez lat 40 służył wiernie szkole spruwając w niej funkcję kierownika, władze oświatowe w Sulechowie potraktowały czysto formalnie. Za pomocą kartki papieru.

A samo załatwienie formalności przez zawiadomienie na piśmie nie wyczerpuje środków, jakie powinny być podjęte przy załatwianiu spraw ludzkich. W tym przypadku chodziło o sprawę wyjątkowo trudną.

Rozmowa z zainteresowanym mogłaby wiele wyjaśnić, i uniknąć wielu nieporozumień, jakie aktualnie mają miejsce. Kol. Fuhrmann twierdzi, że miał zamiar wkrótce zrezygnować ze stanowiska kierownika. Powstrzymywał go jedynie brak mieszkania, które jako kierownik zajmuje w szkole. Z chwilą wybudowania własnego domu — a prace takie już zostały podjęte — kol. Fuhrmann sam poprosiłby o przeniesienie.

## przenosimy ze stanowiska...

Przypominam o tym dlatego, że kol. Fuhrmann swoją postawą, jaką zajmował w szkole i środowisku, zasłużył, aby traktowano go poważnie. Pracę w zawodzie nauczycielskim rozpoczął w 1926 roku w wiejskiej szkole na terenach wschodnich. W pow. sulechowskim znalazł się jako repatriant tuż po zakończeniu działań wojennych i już w sierpniu 1945 r. objął obowiązki kierownika Szkoły Podstawowej w Jaromierzu Nowym. W 7 lat później zostaje przeniesiony na analogiczne stanowisko do szkoły w Bojadłach i tutaj pismem Wydziału Oświaty w Sulechowie otrzymuje mianowanie.

W Sulechowskiem uczył więc nieprzerwanie 22 lata, pełniąc jednocześnie funkcję kierownika i nigdy nie zdarzyło się, aby naraził na szwank dobre imię szkoły czy własne. Zawsze też brał czynny udział w pracach społeczno-politycznych w środowisku, przez te 22 lata nienagannej pracy w szkole wykazał przydatność do wykonywanych funkcji. Był ceniony i nagradzany.

Miał zapewne dobre wyniki w szkole, skoro aż trzykrotnie wyróżniony był odznaczeniami przyznawanymi mu nie za co innego, jak właśnie „za ofiarną pracę i działalność społeczno-polityczną w środowisku”. Są to: Medal X-lecia Polski Ludowej, Złoty Krzyż Zasługi oraz Złota Odznaka ZNP.

Jest zrozumiałe, że nawet najbardziej obfita w sukcesy przeszłość nie może usprawiedliwiać zaniedbań w pracy. Ale też przeszłość ta nie może być niedostrzegana. Oceną pracy człowieka bez uwzględnienia jego dorobku, zwłaszcza jeśli przez całe życie osiągał zadowalające wyniki, jest bardzo krzywdząca. I dlatego właśnie nagła decyzja władz szkolnych budzi nasze wątpliwości.

Wątpliwości te wzrastają jeszcze bardziej przy analizie przyczyn uzasadniających przeniesienie. W myśl art. 32, pkt. 3, pragmatyki, na który powołują się władze oświatowe powiatu i województwa, „nauczyciel może być ze względów organizacyjnych lub innych ważnych (podkr. moje) przyczyn przeniesiony z urzędu na takie samo lub inne stanowisko w służbie nauczycielskiej lub wychowawczej w tej samej miejscowości”. Wynika z tego, iż władze oświatowe musiały mieć ważne powody, skoro pozwoliły sobie na zastosowanie wobec długoletniego pracownika tak ostrej formy rozstania się z nim. A więc — czy rzeczywiście te poważne powody były?

Na pierwszym miejscu w uzasadnieniu władz oświatowych znajdujemy zastrzeżenie, iż „Szkoła Podstawowa w Bojadłach będzie realizować program 8-letniej szkoły o 12 nauczycielach i w związku z tym zachodzi potrzeba zabezpieczenia właściwej obsady kierowniczej”.

W obliczu faktów, zarzut ten brzmi nieco dziwnie. Jak bowiem wynika z akt personalnych, kol. Fuhrmann ukończył w 1956 roku Zaoczne Stu-

dium Nauczycielskie w Toruniu (kierunek: biologia i geografia), a także szereg kursów centralnych, organizowanych dla kadr kierowniczych. A więc posiadał przygotowanie fachowe do wykonywania funkcji kierownika zreformowanej szkoły ośmioklasowej.

Zastanówmy się chwilę nad słusznością innego zarzutu zawartego w uzasadnieniu: „(...) z uwagi na podeszły wiek kolegi oraz istniejące konflikty między obywatelem a częścią grona nauczycielskiego — czytamy tam — istnieje obawa, że zadania stojące przed zreformowaną szkołą podstawową nie zostaną zrealizowane(...)”.

Tym razem już nie dowód winy, lecz domniemania stają się podstawą do przeniesienia, które pozbawia kierownika wykonywanej funkcji. Władze oświatowe przewidziały widać ruinę ośmiolatki pod kierownictwem człowieka, który pełnił tę funkcję z powodzeniem przez całe 20-lecie. Ale wolno im przewidywać. Dziwne tylko, na jakiej zasadzie jasnowidztwo to zostało przez pracodawcę potraktowane poważnie. I nie zadano sobie nawet trudu poznania rzeczywistych faktów, choćby dotyczących stanu zdrowia nauczyciela. Dane o rezultatach przyszłej jego pracy przyjęto a priori i natychmiast wydano opinię. O nieprzydatności do wykonywanej pracy.

Osobliście rozmawiałam z kol. St. Fuhrmannem dość długo i nie zauważyłam cech, które stawiałyby pod znakiem zapytania jego przydatność do wykonywanych obowiązków, również kierownika szkoły zreformowanej. Można mu tylko pozazdrościć zdrowia, radości życia i logicznego rozumowania. Moja opinia, rzecz jasna, jest dalece subiektywna, i nie może być miernikiem oceny nauczyciela. Szkoda jednak, że władze oświatowe nie pokusiły się o wysłuchanie opinii rzeczoznawcy, którym w tym przypadku mogła być jedynie komisja lekarska stwierdzająca przydatność — lub jej brak — do wykonywania powierzonych obowiązków.

Identyczne zastrzeżenia budzą zarzuty mówiące o konfliktach między kierownikiem a resztą grona. Istotnie, konflikty takie swego czasu miały miejsce. Rzecz jednak w tym, że nie musiały być poważne, skoro nigdy nie były przedmiotem badania władz. Dziś nie wiadomo dokładnie, kto i za co ponosi winę. Z opinii władz ZSL wynika, że „(...) podstawowy zarzut o nieporozumieniach w gronie nauczycielskim nie dotyczy jedynie kierownika szkoły, a przypisać go można na rów-

ni innym osobom, z których jedna, według wstępnych informacji Wydziału Oświaty Prez. PRN, ma objąć kierownictwo w tej szkole(...)”.

Ostatnia wreszcie uwaga władz oświatowych dotyczy — jak wynika z treści uzasadnienia — niezadowalających wyników dydaktyczno-wychowawczych w szkole oraz znacznego obniżenia jej autorytetu. Uwaga ta, pozbawiona szerszego komentarza, nie pozwala zorientować się w rozmiarze przewinień kierownika. Dajmy jednak wiarę władzom szkolnym, widocznie miały powody do niezadowolenia, skoro o tym piszą w uzasadnieniu. Nie do nas należy ocena zarówno rozmiaru niedociągnięć szkoły i jej kierownika, jak i wnikliwości oceny władz. Faktem jest, że jakieś braki dostrzeżono.

Zachodzi jednak pytanie, czy kara pozbawienia stanowiska nie jest zbyt wysoka w stosunku do przewinień? Czy po 22 latach rzetelnej pracy kierownik szkoły ma opuszczać swoje stanowisko z poczuciem krzywdy?

Historia tej przykrej sprawy nie jest jeszcze zakończona; odwołanie kol. Fuhrmanna wraz z pismem Zarządu Głównego ZNP, biorącym w obronę zagrożone interesy nauczyciela, leży w Ministerstwie Oświaty. Sądźmy, że w decyzji centralnych władz oświatowych uwzględnione zostaną zarówno

racje zainteresowanego, jak i organizacji związkowej. Bo kuratorium już w lipcu br. „zaskarżoną decyzję Wydziału Oświaty uznało za słuszną” i nie wzięło pod uwagę zastrzeżenia Zarządu Okręgu, który stoi na stanowisku, iż w przypadku tym pogwałcone zostały przepisy pragmatyki.

★

Jest jeszcze inna, moralna strona tej historii z przeniesieniem. W dobrych tradycjach zawodu nauczycielskiego leży szacunek dla ludzi zasłużonych, mających na swym koncie pokaźny dorobek pedagogiczny i długoletni staż pracy. Jak wykazuje praktyka, w większości środowisk szkolnych tradycje te są pieczołowicie kultywowane, trud nauczycielskiej pracy jest właściwie oceniany zarówno przez społeczeństwo, jak i władze zwierzchnie. W tych warunkach powszechnej niemal życzliwości dla wysiłków pedagogów, stanowisko, jakie wobec wartościowego zasłużonego nauczyciela zajęły władze oświatowe w Sulechowie, budzić musi głęboki niepokój.

MARIA RYBARCZYK

\*) Co rzeczywiście się sprawdziło.

## • KRAJ RAD •

Czterdziesty piąty numer „Kraju Rad” przynosi wiele artykułów poświęconych Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej. Na pierwszych kolumnach redakcja zamieszcza następujące zdjęcia: z 25 maja 1919 roku — W. I. Lenin w grupie dowódców przechodzących przed frontem Wojsk Powszechnego Szkolenia Wojskowego na Placu Czerwonym w Moskwie, z 7 listopada 1941 roku — Defilada na Placu Czerwonym w Moskwie i z 1 maja 1966 roku — Rakiety na Placu Czerwonym w Moskwie.

P. S. im us z artykule pt. „Idee Października żyją i zwyciężają” kreśli obraz przemian gospodarczych, naukowych, kulturalnych, jakie nastąpiły w Związku Radzieckim. I tak np. przedrewolucyjna Rosja dawała dwa i sześć dziesiątych procent światowej produkcji przemysłowej, a w roku 1965 ZSRR wytworzył blisko jedną piątą całej światowej produkcji przemysłowej. W latach od pierwszej pięciolatki do dzisiaj produkcja energii elektrycznej w Związku Radzieckim wzrosła przeszło stokrotnie, stali i ropy naftowej — 21 razy, węgla — 15, obrabiarek do metali — 93, ciągników i samochodów kilkaset razy.

O pracy Leningradzkiej Szkoły Marynarki Wojennej pisze reportaż S. Mołczanow. Tytuł reportażu, ilustrowanego zdjęciami: „Dzieci „Aurory”.

Michał Kuzniecow w artykule pt. „Żywa tradycja Października” przedstawia

rozwoj literatury radzieckiej, która jest jedną z najbardziej ludzkich, radosnych i pięknych.

„Szkic do portretu Lenina” — to tytuł eseju pobra Konstantego Fiedina.

W tymże numerze znajdzie czytelnik artykuł poświęcony nowemu planowi pięcioletniemu, będącemu nowym, ważnym etapem walki narodu radzieckiego o stworzenie materialno-technicznej bazy komunizmu.

Notatki ze swego miesięcznego pobytu w Polsce kreśli Jurij Rytcheu. Są to wspomnienia i refleksje znanego pisarza czukockiego.

K. Michajłow i W. Gołowaczow opowiadają o jednym dniu pracy w Kosmicznym Ośrodku Koordynacyjno-Obliczeniowym, opowiadają o tym, jak wystrzelono sztuczny satelitę Ziemi „Kosmos-138”. Tytuł artykułu — „Sputnik wchodzi na orbitę”.

Reportaż W. Tamarina i W. Rubaszowa poświęcony jest fabryce samochodów im. Lichaczowa, której załoga obchodzi 50-lecie. Reportaż zatytułowany — „Puls giganta” jest bogato ilustrowany wielobarwnymi zdjęciami.

Jan Mitrega, minister górnictwa i energetyki PRL, ukazuje wielkie perspektywy rozwoju energetyki w Polsce Ludowej.

Oto niektóre tylko artykuły, jakie znajdzie czytelnik w czterdziestym piątym numerze „Kraju Rad”.

(z)

## 100 NUMERÓW „KULTURY I ŻYCIA”

Popularny miesięcznik społeczno-kulturalny związków zawodowych — „Kultura i Życie”, obchodził swój jubileusz. 4 listopada odbyło się z tej okazji okolicznościowe spotkanie zespołu redakcyjnego czasopisma z przedstawicielami aktywności związkowej oraz redaktorami pism pokrewnych. Wziął w nim także udział sekretarz CRZZ — Czesław Wiśniewski.

Na ręce redaktora naczelnego „Kultury i Życia”, Józefa Grzyba, zebrani

złożyli liczne życzenia, a Czesław Wiśniewski wręczył Odznakę Tysiąclecia przyznaną całemu zespołowi miesięcznika.

Redakcja „Głosu Nauczycielskiego” dołącza do życzeń innych sympatyków serdeczne gratulacje od całego zespołu. Życzymy popularnemu miesięcznikowi związkowemu dalszych sukcesów w pracy na rzecz polskiej kultury, tak bliskiej środowisku nauczycielskiemu.





**PRZECZYTAŁEM** bardzo dokładnie wypowiedź młodych nauczycieli rozpoczynających pracę nauczycielską („Głos Nauczycielski” nr 44). Zatrzymałem się jednak dłużej nad wypowiedzią „Studentki” zatytułowaną „Dostałam trzy pomarańczowe astry”. Oczarowała mnie początkowo ta wypowiedź! Ale po dokładnym jej przeanalizowaniu nasunęły się niepokojące refleksje. Oto cytaty z tej wypowiedzi: „Praca w szkole pochłania mnie bez reszty. Uczę języka polskiego (V—VIII), biologii (V—VIII), fizyki (V—VIII) i wychowania plastycznego (VII—VIII). Poza tym opiekuję się samorządem szkolnym, prowadzę drużynę zachowawczą i kółko teatralne... Zapomniałam o najważniejszym. Otóż szkoła, w której uczę, jest osmioklasowa. Ze względu na małe grono muszą być klasy łączone (I—II, III—IV, V—VI, VII—VIII). Grono liczy 4 osoby: kierownik, dwie starsze koleżanki i ja”. Dodaje od siebie, że koleżanka „Studentka” na pewno zapomniała napisać jeszcze, że jest wychowawczynią któregoś z kompletów klasowych.

Nauczyciela tej szkoły uczy: języka polskiego, biologii, fizyki, wychowania fizycznego i wychowania plastycznego, a więc sześciu przedmiotów w klasach V—VIII. Rozwiązuję zagadnienia wychowawcze jednego kompletu uczniowskiego, zagadnienia całej szkoły w oparciu o samorząd szkolny, kieruję organizacją uczniowską Związku Harcerstwa Polskiego, kształci i rozwija postawy estetyczne przy pomocy kółka teatralnego.

## zielone światło dla dobrej roboty

Od dłuższego czasu obserwuję w szkolnictwie podstawowym niepokojące zjawisko. Niektóre szkoły uzyskały wysoki procent promocji i — pozornie — swoje zadanie wykonały ku ogólnemu zadowoleniu. Wydziały oświaty z koleżankami zadowolonymi według procentu promocji. Ustalono procentowy wskaźnik: krajowy, wojewódzki i powiatowy. Kuratorstwo według takiego wskaźnika pozytywnie sklasyfikowało powiaty o wysokiej promocji; powiaty zrobiły to samo w odniesieniu do szkół. Za dobrą szkołę uważano taką, która miała wysoki wskaźnik, natomiast szkoły odstające od normy poddawano krytyce.

Tak kolejno jedni na drugich wywierali nacisk moralny. Wreszcie biedny kierownik szkoły, chcąc uzyskać dobrą lokatę, wywierał „zbiwający wpływ” na swoich nauczycieli, aby ci postawili jak najmniejszą liczbę ocen niedostatecznych. Nauczyciele często, wbrew przekonaniu, spłycali poziom, podciągając minimum wiedzy ucznia pod trójkę. Ocena przestała odpowiadać faktycznym umiejętnościom ucznia. Liczyła się tylko ilość, a jakość schodziła na dalszy plan.

Za takie podejście nauczyciel zbierał laury. Chwalił go kierownik na radzie pedagogicznej, chwalił inspektor, bardzo zadowolony byli rodzice. Metoda spłycania zyskała sobie wreszcie prawo obywatelskie. Tegoroczne egzaminy absolwentów kl. VII wykazały bardzo słabe przygotowanie rzeczowe. Zawyżone oceny na świadectwach nie odpowiadały faktycznej wiedzy ucznia. To pałace zagadnie-

## szkoła szkole nierówna

Przeanalizujemy choćby pobieżnie położenie tej nauczycielki i nauczycieli jej podobnych. Na to, aby wykonali swe zadania poprawnie potrzebne jest:

- opanowanie naukowych podstaw sześciu dyscyplin programowych;
- władanie poprawnie treściami rzeczowymi tych dyscyplin;
- opanowanie metodyki tych przedmiotów nauczania;
- władanie urządzeniami i pomocami naukowymi, jak również określonymi sprawnymi, np. przy wychowaniu fizycznym i plastycznym;
- znajomość roli wychowawczej poszczególnych przedmiotów;
- znajomość metodyki wychowania dotycząca sfer wychowawczych poza procesem dydaktycznym (zespół klasowy, samorząd szkolny, organizacje młodzieżowe);
- znajomość — co jest podstawą procesu dydaktyczno-wychowawczego — bardzo zróżnicowanego materiału uczniowskiego, jako „terenu” procesów poznawczych i wychowawczych.

Oto niektóre refleksje, które muszą się rodzić na te takie sytuacji, jaka powstawała w szkole osmioklasowej o 4 nauczycielach. Każdy z dalszych trzech

nie weszło na szpalty „Głosu Nauczycielskiego”. Podobne wnioski wysunęły ośrodki metodyczne, badające wyniki nauczania. Głos rozsądku zaczyna wreszcie brać górę nad formalizmem naszych szkół. Komu potrzebne są sztuczne 100-procentowe promocje? Chyba tylko GUS-owi. Jeżeli obecną pięciolatka nazywano „pięcioletką jakości”, a w przemyśle i rolnictwie dokonuje się prawdziwej rewolucji, by poprawić jakość produkcji — ponieważ dotychczasowa nie wytrzymuje konkurencji na rynku światowym — to w szkolnictwie na tym odcinku zrobiliśmy mało. Zapomnieliśmy, że w procesie doskonalenia człowieka jest najważniejszy. Obecnie uchwały KC PZPR oraz przemówienie ministra oświaty stawiają na pierwszym planie poprawę wyników nauczania.

Problem oceny wyników jest bardzo złożony. Nie trzeba rozwiązywać tego zagadnienia, bo wszyscy z pewnością je znają. Trzeba tylko chcieć podstawowe prawa stosować w codziennej pracy szkolnej. Ten sam program realizują szkoły z pracownikami i urzędnikami nowoczesnymi i szkoły z ciasnymi izbami bez pracowni i wyposażenia.

Na egzaminie wstępnym nikt nie pyta absolwenta, w jakich warunkach zdobył wiedzę. Często pytają natomiast, który nauczyciel ci uczył? Co roku przybywają do pracy absolwenci liceum pedagogicznego czy SN i stwierdzam, że znają tylko tradycyjną metodę prowadzenia lekcji. Nie zdarza się, aby absolwent prowadził lekcję metodą problemową, laboratoryjną, pracy w grupach. Przecież

## o znak Q dla oświaty

nauczycieli zaprezentowały to samo na pozostałych przedmiotach i wybranych klasach. Koleżanka „Studentka” ukazała więc w swej wypowiedzi problem szkoły osmioklasowej o 4 nauczycielach. Warto się temu bliżej przyrzeć.

Już od szeregu lat obserwuję pracę szkół siedmioklasowych, a obecnie osmioklasowych o 4 i 5 nauczycielach. Przeprowadziłem już dziesiątki rozmów z nauczycielami i kierownikami tych szkół. W toku tych rozmów i analiz stwierdziłbym następujące fakty:

■ 13 przedmiotów nauczania w kl. V—VIII, cztery klasy początkowe o bardzo złożonym programie nauczania, cztery przynajmniej grupy wychowawcze prowadzone przez wychowawców musi objąć 4 lub 5 nauczycieli. Statystycznie na jednego nauczyciela przypada: pełen program nauczania jednej klasy początkowej, trzy przedmioty nauczania w klasach V—VIII, jeden komplet wychowawczy z klasami łączonymi. Poza tym wszystkie zagadnienia związane z działalnością szkoły jako instytucji wychowawczej;

■ wszystkie zagadnienia programowo-dydaktyczne i wychowawcze zgromadzone są na terenie klas łączonych, a więc o znacznie trudniejszym sposobie organizacji procesu nauczania i wychowania;

■ nauczyciele tych szkół nie mają żadnych większych szans unowocześnienia pracy w tych szkołach. Jest to po prostu niemożliwe ze względu na trudność pełnego władania tymi przedmiotami i związanymi z nimi urządzeniami i pomocami naukowymi, które przypadają na jednego nauczyciela w nowoczesnie urządzonej szkole;

■ nauczyciel nie jest w stanie ani należycie planować pracy dydaktycznej na pewien okres czasu, ani też przygotowywać się do lekcji, ani też tych lekcji nowoczesnie przeprowadzać. Program w tych szkołach realizuje się, ale w wieloletnich przypadkach, mówiąc satyrycznie za prof. Szaniawskim (cytuje to często w swych wykładach) metodą „weralbno — pasywną, kredową — tablicową, podręcznikowo — paznokciową, dzwonkową — lekcyjną i słowami, słowami...”;

■ proces doskonalenia nauczycieli pracujących w takich szkołach jest ogromnie utrudniony, gdyż musiałby objąć duży kompleks przedmiotów i klas.

Czy za taką realizację programu należy winić nauczycieli tych szkół? Nie wolno składać na nich winy, bo nie stać ich często z przyczyn obiektywnych na inną realizację programu.

Takich szkół osmioklasowych mamy w każdym powiecie po kilkanaście, a w skali krajowej na pewno tysiące. Czy można wobec tego taki stan utrzymać? Czy można narażać tysiące młodzieży na to, że nie mogą korzystać z dobrej, nowoczesnej szkoły? Czy można narażać państwo na poważne straty w postaci nie wykształconych prawidłowo obywateli? Na te i podobne pytania nie możemy udzielić pozytywnej odpowiedzi.

Mówimy wszędzie o dążeniu do unowocześnienia pracy szkół. Ostatnio zajmowało się tą sprawą Plenum Zarządu Głównego ZNP. Przed nauczycielstwem stoją poważne zadania przebudowy szkół. Jakie szanse mają w tej przebudowie szkoły osmioklasowe o 4 i 5 nauczycieli? Szanse te są na pewno znikomą.

Ale nie znamy gruntownie tego zagadnienia i to, co tu wyżej przedstawiłem, to tylko refleksje na podstawie niektórych danych, bez analizy materiału. Nie znamy dokładnie instytucji szkoły osmioklasowej o 4 i 5 nauczycielach.

Prof. Wincenty Okoń, mówiąc w swym wykładzie na plenum Zarządu Głównego ZNP o programie unowocześnienia szkół, wskazał między innymi na potrzebę badania instytucji oświatowych. Myślę, że na te tych badań, ze względu na przeprowadzoną reformę szkolną, należałoby przeprowadzić badanie funkcji szkół o 4 i 5 nauczycielach. Należy przypuszczać, że zbadanie społecznej i dydaktycznej funkcji tych szkół pozwoli na zajęcie stanowiska co do ich dalszej organizacji. Celowość takiego badania nie powinna budzić zastrzeżeń. Ministerstwo Oświaty przy pomocy swej placówki naukowej — Instytutu Pedagogiki powinno, w interesie unowocześnienia pracy szkół, przystąpić do takiego badania. Na pewno uzyska się ciekawy materiał, który pozwoli wprowadzić wnioski dla określenia stopnia organizacyjnego szkół, pozwoli zmodernizować się szkolną.

A może są inne projekty rozwiązań, a może ten typ szkół w ogóle nie jest dyskusyjny, a to, co wyżej tylko oceniłem, nie naszkicowałem, jest oparte na faktach i przesłankach. Warto więc byłoby posłuchać innych wypowiedzi.

MARIAN BZDĘGA  
Węgrowiec

przeszkadzają. Dzieci wiejskie przychodzą do kl. I nie przygotowane do pracy. Słownik i myślenie — zadziwiająco ubogie. Uważam, że w takich wioskach, gdzie nie ma przedszkoła, powinno się organizować dziecięce w mieszkach wakacyjnych. Do dziecięcia powinny uczeszać wszystkie dzieci wstępujące do kl. I. Opiekunem mógłby zostać nauczyciel — może ten, który będzie to dzieci uczył. W czasie zajęć przedszkolnych można by przygotować do pracy w szkole. Wpłynęłyby to dodatnio na przyszłe wyniki nauczania w kl. I.

W toku całorocznej pracy zaczynają się niepokojące zjawiska szkolne uczniów. Wiele na ten temat napisali pedagodzy i nie wniosem tu nic nowego. Chcę jednak podkreślić, że środowiska są jeszcze bardzo zróżnicowane. Dobra i sumienna nauczycielka uczyła kl. I, w której uczniowie rekrutowali się z byłych rodzin fernali dworskich. Po reformie rolnej otrzymali na własność ziemię. Wspomniiana nauczycielka wkładała wszystkie siły, uczyła więcej niż trzeba i nie mogła osiągnąć dostatecznych wyników.

Są środowiska, które popierają wysiłki szkoły, — usilnie jej pomagają i dla swojej szkoły zrobią wszystko. Ale bywają i inne.

Należy też zwrócić uwagę na stosunek uczniów do pracy. Część nauczycieli nie wnika w to, jak się uczeń uczy. Czy nie byłoby dobrze wprowadzić jeszcze ocenę z pilności? Zielone światło zaświeciło dla szkół. Mamy już szkoły dobrze pracujące. Masowe szkolenie nauczycieli na ZSN i różnych kursach dowodzi, że niepokój opanował nasze zespoły pedagogiczne. Chcemy umieć więcej. Chcemy iść naprzód. Stać nas na dobrą robotę!

TADEUSZ ANTOLSKI  
Pełczyńska  
powiat Pińczów

RTYKUL opublikowany w 38 numerze „Głosu Nauczycielskiego” pt. „Ilość czy jakość?” zachecił mnie do grania głosu w dyskusji pod hasłem „Znak Q dla oświaty”. Szeroką dyskusję na ten temat uważam za bardzo pożyteczną, jeśli oczywiście kompletnie nie wyciągną z niej odmiennie wnioski. W przeciwnym razie byłaby to tylko strata czasu, którego my, nauczyciele, mamy mało niewiele. Każdy nauczyciel zastępowany, bowiem w zakresie obowiązków wchodzi, prócz pracy w szkole, także zajęcia pozaszkolnej — praca społeczna w środowisku, no zawsze aktualne i ważne zajęcia edukacyjne z obowiązkami rodzinnymi. Szczególnie w środowiskach wiejskich i małomiasteczkowych nauczyciel jest eksploatowany. Bo pomyśl — żadne zebranie wiejskie nie może odbyć się bez udziału nauczyciela. Wynika to z faktu, że wciąż jeszcze na wsi jest on jedynym albo drugim z bardzo niewielu reprezentantów inteligencji. Jeśli zostaje mu trochę wolnego czasu, musi poświęcić na wypełnianie obowiązków domowych, poprawę zeszytów, przygotowanie lekcji itp.

nie z tego może przeznaczyć na dołaczanie do, na lekturę? (pomijam takie zdobycze XX wieku, jak teatr, kino itp.), bo te są dostępne

Jedną ze spraw ciągle aktualnych jest zagadnienie wyników nauczania. O zagadnieniu tym mówi się na konferencjach, na zebraniach itp. Prowadzi się o nim na te tematy rozmowy niejednolite, w gronie samych nauczycieli i trzeba przyznać, że z tego typu niejednorodnych rozmów można się dowiedzieć bardzo wielu interesujących rzeczy. Jak rozumieją ten problem? Jak chcą go rozwiązywać?

Rozmawiałem niedawno raz i to z wieloma nauczycielami różnych szkół. Warto przytoczyć wypowiedzi niektórych moich rozmówców:

„W naszej szkole najbardziej kłopotliwe jest posiadzenie ostatniej rady pedagogicznej. Najtrudniejszym punktem jest sprawa promocji. Najpierw klasyfikujemy tak, jak uważamy. Zwykle nie mieścimy się w tych procentach, które podają nam władze. Wów-



foto Cz. Górski

Nareszcie „Głos Nauczycielski” podjął ciekawą dyskusję na temat „Ilości czy jakości” produkcji w szkole. Wprost trzeba było się rumienić za odgórne wnioski dotyczące wysokopromocyjnej poprawności szkół.

Zadnej szkole w Polsce na pewno nie chodzi o zostawianie na drugi rok uczniów, tym bardziej, że korzyść z tego wynika i dla ucznia, który wcale więcej się nie uczy, a wprost przeciwnie — podlega powtarzaniu drugiego roku wiadomości; i dla szkoły, bo przecież najczęściej zostają uczniowie, których zadanie pozostawia wiele do życzenia. Jeden taki uczeń potrafi „rozrobić” całą klasę.

Dlatego też dla świętej zgody proponowano uczniów, których wiadomości były mniej niż wystarczające. Trzeba było starać się, aby z powodu niskiej sprawności szkół nie była najgorsza w powiecie, bo to groziło nawet „wymianieniem z trybunu”!

Na radach pedagogicznych nauczyciele musieli grubo się tłumaczyć z nieustawione stopnie niedostateczne. O ile starsi koledy, którzy wyrabiali sobie jaką taką opinię w szkole, mogli postawić stopnie niedostateczne, to młody często ulegał naciskowi i machał na wszystko ręką. A przecież do

tylko dla mieszkańców miast i okolic. Bardzo niewiele. Może to trochę i wina samych nauczycieli, ale faktem jest, że w środowiskach wiejskich bardzo niewielu kolegów obcuje na co dzień z książką. A przecież o osiągnięciu dobrych wyników nauczania zależy między innymi od poziomu wiedzy wychowawców. S. Szuman tak pisał: „Prawdziwy wychowawca musi zatem być bogaty, to znaczy posiadać bogatą osobowość, bogatą już dzieki wyposażeniu przez naturę, ale przede wszystkim bogatą dzięki temu, co sam w niej wykształcił, nagromadził, zebrał i ukształtował”.

Nauczyciele, którzy mimo wielu obowiązków służbowych, znajdują czas na naukę, zasługują na uznanie. Należy im pomóc. Często jednak czynnikami nadrzędnymi (wydziały oświaty, instruktorzy metodyczni) mają o tym inne zdanie. Uważają, że nauczyciele studiujący są ciężarem dla szkół i inspektoratów, że wypełniają swoje obowiązki itp. Oczywiście dochodzi wówczas do paradoksów. Żeby nie być gołosłownym posłużę się przykładem. Na naszym terenie organizuje się szkoły wiodące. Już samo pojęcie wywołuje wiele dyskusji. Nie bierze się pod uwagę przygotowania nauczyciela, wyników w pracy, zdolności do eksperymentowania i poszukiwania najwłaściwszych metod oraz

doświadczenia pedagogicznego. Najważniejszym problemem jest tutaj miejsce w klasie, gdzie można by zgromadzić czasem bardzo skromne pomoce naukowe. Jeśli takie miejsce się znajdzie, załatwiona jest i organizacja klasopracowni, jeśli nie — trzeba zrezygnować.

Reforma szkolnictwa podstawowego, której końcowym etapem jest rok szkolny 1966/67, wymaga od wszystkich nauczycieli odteoretyzowania i upraktycznienia nauczania. Mimo to słowo i tytuł słowo bywa często jedynym środkiem przekazywania wiedzy. Metoda werbalna wciąż jesz-

cze w wielu szkołach dominuje w procesie nauczania. Przyczyn należy szukać między innymi w niedostatecznym zapożyczeniu szkół w podstawowe pomoce naukowe. Fundusz, jaki na ten cel przeznacza GRN, jest śmiesznie mały w porównaniu z podstawowymi potrzebami szkół. Jeśli nawet wydział oświaty wygospodaruje jakąś większą sumę na ten cel, to znów „Cezas” oferuje bardzo skromny zestaw pomocy. Cóż tu myśleć o pogłębieniu, o pracy w zespołach, o stosowaniu środków audiowizualnych, o klasopracowniach, kiedy brak w szkole cyrkuła, ekerki czy linki.

Jedną z form dopingu nauczycieli do poszerzania horyzontów myślowych są egzaminy kwalifikacyjne. Ini-

## warunki uzyskania znaku jakości

## przeciw procentomanii

czas długo się główny kogo pozostawiać. (Kierownik szkoły, 15 lat pracy). „Nasz kierownik mówi zaraz na początku zebrania rady pedagogicznej, że wolno nam nie promować co najwyżej 5 proc. Jest to dla nas tabu. Nie raz klóćmy się z kierownikiem, ale on nam powiada: pojedziecie sami spowiadać się do Wydziału Oświaty i Kultury”. (Nauczycielka, 20 lat pracy).

„Nie mogę zrozumieć, że w szkole z góry zakłada się jakieś wskaźniki i żąda się, by nauczyciel ich nie przekroczył. Przecież każdy uczeń, jak dowodzi psychologia, stanowi inną osobowość. Nie można wymagać, by każdy

osiągnął to samo. Nie można również wymagać od każdej szkoły, by osiągała podobne rezultaty”. (Emeryt, 45 lat pracy).

„Dzieje się chyba coś niedobrego. Świadectwa otrzymują nieuczni. Oto np. w naszej szkole, gdyby tak oceniali, jak należy, trzeba byłoby pozostawić około 10 proc. Ale czyż to jest do pomysłenia? (Nauczyciel, 17 lat pracy).

„Pracowałem już w szkole przed wojną. Pamiętam, że wtedy sbrulowało się oceny. Mówiło się nawet: czym więcej dwójek, tym lepsza szkoła. Było to złe. Ale dziś też nie mogę się pogodzić. Popadliśmy w drugą skrajność”. (Nauczyciel, 27 lat pracy).

„Rozumiem, dlaczego naszym władcom zależy na wysokim procencie promocji. Nam, nauczycielom, również na tym zależy. Drugoroczność to bardzo kosztowna rzecz, nie mówiąc już o szkodliwych konsekwencjach natury pedagogicznej. Z drugiej jednak strony powinno być więcej zaufania do nauczyciela”. (Kierownik, 20 lat pracy).

„Nie ma właściwie żadnego zarządzenia, które krepowałoby nauczyciela w zakresie promocji. Jest natomiast jakaś umowa, płynąca chyba gdzieś z góry, która wyraźnie ogranicza nauczyciela. Niby nie mówi się o tym oficjalnie, ale wiemy, czego życzą sobie władze. Chcę panu powiedzieć, że nauczyciele są bardzo niezadowoleni z tak postawionej sprawy”. (Nauczycielka, 18 lat pracy).

„Na radach kierowników szkół unikam zabierania głosu na temat wy-

cjaływa słuszna, ale wyniki jej zależą od sposobu realizacji. Jeśli komisja egzaminująca wykazuje zupełną nieznanomość lektury wyznaczonej na egzamin, ewentualnie usiłuje przekonać delikwenta o swojej wiedzy i wiedzy metodycznej, nie zawsze zrestają właściwie rozumianej i interpretowanej, taki egzamin będzie tylko smutną koniecznością, pozostawiającą jedną przynajmniej stronę wielki niesmak.

Reasumując powyższe rozwiązania trzeba sprowadzić je do trzech postulatów:

- stworzenia nauczycielowi warunków do ciągłego i systematycznego doskonalenia pracy zawodowej oraz możliwości kształcenia się;
- wyposażenia szkół w nowoczesne pomoce naukowe;
- właściwszego podejścia władz oświatowych do problemów pedagogiczno-metodycznych, wynikających z reformy szkolnictwa i programów nauczania.

Spełnienie tych postulatów przyczyni się niewątpliwie do osiągnięcia lepszych niż dotychczas wyników nauczania, a na znak Q nie trzeba będzie długo czekać.

MIECYSŁAW KUPISZEWSKI  
Miernów  
powiat Pińczów

ników nauczania. Po co właściwie dyskutować. Z góry przecież wiemy, że musi być zachowany procent. Najczęściej tak się robi, aby szkola nie była ani na pierwszym, ani na ostatnim miejscu. Najlepsza jest środkowa pozycja”. (Kierownik, 11 lat pracy).

Z pewnością tych kilka wypowiedzi nie może stanowić podstawy do daleko idących wniosków. Z drugiej jednak strony, głosy te są bardzo symptomatyczne. Zawierają sporo prawdy, o której, niestety, rzadko się mówi. W wielu środowiskach nauczycielskich twierdzi się, że zachodzi duża, a nawet rażąca dysproporcja między statystyką a rzeczywistymi wynikami nauczania. Czy mają rację? Tak, i to w wielu przypadkach. Bo rzeczywistość bardzo często można się spotkać ze zwykłą procentomania. Niejednokrotnie widzi się i ocenia szkołę tylko przez pryzmat liczb, wskaźników, za którymi nie dostrzegają rzeczywistych wyników nauczania. W wielu przypadkach wytworzyła się u nauczycieli przekonanie, że władcom tylko na tym zależy. Rzecz zrozumiała, że muszą być przyjęte jakieś wskaźniki i w tej tak delikatnej i niewymiernej gałęzi produkcji, jaką jest nauczanie.

Procenty, statystyka powinny służyć jako ważny instrument w osiągnięciu coraz lepszych wyników nauczania. Ale gdy nauczyciel jest zadowolony tylko w same procenty, a nie widzi poza nimi konkretnych uczniów — stwarza to bardzo niekorzystną sytuację. Chodzi więc o to, by nauczyciel mówił szczerze, otwarcie, by prawdziwie informował o wynikach pracy szkoły. I o to, by jego sumienie nie było tłumione procentami.

STANISŁAW PAJKA  
Ostrołęka

## nauczyciel też człowiek

Wywiadówek. Rodzice uważają, że jeśli szkoła jakości dotychczas, to i pójdzie dalej. Matki skarżą się, że cała opieka nad dzieckiem i wynikami jego nauki spada na ich barki. Wydaje się, że warto rzucić hasło: „Ojciec interesuje się postępiami swego dziecka”.

Młodzież szkolna uznaje tylko podreczniki i zeszyty, nie chce zaglądać do encyklopedii, słowników i popularnych opracowań — woli spędzać czas na oglądaniu programu telewizyjnego, od zmierzchu do późnych godzin wieczornych.

Program nauczania jest trudniejszy i wymagania będą wyższe, a w związku z tym prawdopodobnie zwiększy się procent drugoroczności w szkołach podstawowych. Dotychczas wszyscy narzekają. Profesorowie wyższych uczelni na szkoły średnie, szkoły średnie na podstawowe, a nam chyba pozostały jedynie przedszkola.

Wszystko było idealne, zgodne z planem. Z góry można było 95 proc. wpisywać w roczniku statystycznym na drugi rok. Aż tu pękła bomba w postaci artykułu w „Głosie Nauczycielskim”.

Wszystko chcemy zrobić na raz: wybudować tysiąc szkół, zmniejszyć zmienność w szkołach, obniżyć liczbę dzieci w klasach, zorganizować dużo pracowni i klasopracowni, wprowadzić osmiolatki, zmienić gruntownie program, wyposażyć szkoły w niezbędny zestaw pomocy, a równocześnie nauczyciele mają uzupełnić wiedzę na SN i wyższych studiach, muszą pracować w godzinach nadliczbowych, mają wykonywać liczne prace społeczne: radnych, kuratorów społecznych, pracować przy spisach rolnych, pełnić różne funkcje związkowe i partyjne — a równocześnie uczyć, wychowywać i walczyć z drugorocznością. Czy to nie za dużo? Czy nie zapomniano o nauczycielu-człowieku?

I jak tu mówić o wychowawczej roli szkoły, gdy „procenty” rosły (bo musiały) jak na dróżkach, a rodzice, środowisko przyjmowało ilość z zadowo-

ZYGMUNT KACZMAREK  
Poznań

W polityce międzynarodowej, podobnie jak w tegorocznej jesiennej aurze, sporo niespodziewanych zjawisk. Niespodziewanych?! Synoptycy oburzają się, jeśli im powiedzieć, że nawrót jesieni nie był przez nich „zaprognozowany”. Podobnie stwierdzają specjaliści od prognoz z zakresu polityki...

#### ERHARD ODSZEDŁ

To oczywiście prognoza. Byłbym megalomanem, a przy tym nieuczciwym, gdybym chciał wypowiadać tę prognozę jako swoją opinię. Że Erhard odszedł, a dokładniej, że Erhard musi odejść, było to pewne dla obserwatorów sytuacji w państwie bońskim na tle rozwoju sytuacji w Europie i świecie. Komentatorzy, uczeni prognostycy polityczni doszli do tego wniosku już przed kilku miesiącami. Dziś natomiast twierdzą — i twierdzą niewątpliwie słusznie — że obecny kryzys rządowy w NRF jest czymś więcej niż kryzysem rządowym: to kryzys państwowy, wynikający z kryzysu polityki niemieckiego państwa za Łabą.

Pękła koalicja rządowa w Bonn. Pierwszym symptomem pęknięcia stał się „bunt generałów” (pisałem o tym w „Notatniku” 11 września br.). Był to atak junkrów w mundurach przeciwko junkrom w cywilu. Zarzucali oni sobie nieudolność. Waszyngton zapowiadał odebranie „Starfighterom” zachodniemieckiej Luftwaffe roli nosiciela bomb atomowych. Zagrożone zostały w istocie podstawy polityki bońskiej: NRF bazowała w całej swej koncepcji (powiedziałbym organicznie wiążącej się z tym państwem) na dążeniu do odegrania w systemie atlantyckim wybitnej roli militarnej. Rozwój sytuacji zapowiadał, że dostęp do spustu broni atomowej będzie dla generałów bońskich co najmniej utrudniony. Erhard pojechał interweniować do Waszyngtonu. Wiadomo było z czym wróci. W Bonn wiadano, że wróci z niczym. Rządząca CDU zwała wszystko na Erharda, na jego osobistą nieudolność.

FDP (Freie Demokratische Partei — Wolna Partia Demokratyczna, skupiająca część wielkiej i średniej burżuazji, zamożnego chłopstwa i liberalnej inteligencji) wypowiedziała rządzącej CDU (chrześcijańskiej demokracji) swoje koalicyjne poparcie. Formalną przyczyną były sprawy związane z deficytem budżetu państwowego i sposobem jego wyrównania. Przyczyny faktyczne — jasne, że wynikają z rozwoju sytuacji bardziej poza NRF niż w NRF. Europa dąży do odprężenia. I blok atlantycki nie chce w napiętej (amerykańską wojną w Wietnamie) sytuacji w świecie — mieć napięcie w Europie.

Bonn nie zrezygnuje łatwo ze swoich planów. Nie zrezygnuje łatwo z polityki, która dla Bonn jest czymś o fundamentalnym założeniu. Ale już zrezygnowano tam z Erharda. Kto będzie następcą na fotelu kanclerskim? Barzel — przewodniczący frakcji CDU/CSC w Bundestagu? Czy minister spraw zagranicznych Bonn, Schroeder, nadal w swych enuncjacjach domagający się współposiadania przez NRF broni atomowej? A może Kiesinger, o ujawnionej niedawno hitlerowskiej przeszłości? Prawdopodobnie któryś z nich. Nie rokuje to dużych zmian polityki Bonn. Powiedziałbym — nie rokuje z pewnością zmian. W tym państwie najpierw wiele musi się zmienić. A że nieprędko się zmieni — czeka go jeszcze sporo kryzysów.

#### O AFRYCIE PESYMISTYCZNIE

Przed spotkaniem państw Organizacji Jedności Afrykańskiej wybuchł najpierw skandal: władze ghańskie aresztowały na lotniku w Akrze udającą się samolotem linii amerykańskich do Addis Abeby delegację rzą-

dową Gwinei. Delegacja gwinejska potraktowana została jako swoiści „zakładnicy”. Była to retorsja za aresztowanie w Gwinei grupy obywateli Ghany, podejrzanych o działalność wyrotową. Incydent spowodował odwołanie się Gwinei do ONZ, do osobistej interwencji sekretarza generalnego ONZ, U Thanta. Ostatecznie „zakładników” zwolniono.

Incydent w Akrze jest tym złym symbolem złego, jakie obserwuje się obecnie na kontynencie afrykańskim. Idee jedności afrykańskiej ustąpiły, niestety, miejsca antagonizmom rysującym się ostro (jak w przypadku Ghana-Gwinei), braku konsekwencji (jak na przykład w kwestii rasistowskiego rządu w Rodezji). Organizacja Jedności Afrykańskiej odbija jak w soczewce trudne problemy tego kontynentu, który przed 6 laty, w 1960 roku, przeżywał swój wielki euforyczny okres. Rok 1960 był „Rokiem Afryki” (16 nowych państw afrykańskich weszło wtedy do ONZ). Rok 1966 jest rokiem kłopotów Afryki.

Na konferencję szefów państw OJA w Addis Abebie nie przybyli wszyscy przedstawiciele spośród 32 krajów reprezentowanych w tej organizacji. Reprezentowane są natomiast wszystkie postępowe rządy państw afrykańskich, a więc te, które uważają — iż mimo trudnej sytuacji przeżywanej przez OJA — należy dążyć cierpliwie do zacieśniania więzów pomiędzy poszczególnymi krajami kontynentu. Ze względu na olbrzymie zacofanie Afryki jest to obiektywna konieczność.

Uchwalona 25 maja 1963 roku Karta OJA wysunęła na czoło zasady wzajemnego zrozumienia i współpracy między państwami afrykańskimi, koordynacji wysiłków na rzecz zapewnienia narodom Afryki lepszych warunków egzystencji, rozwoju gospodarki poszczególnych krajów oraz zapewnienia obrony i bezpieczeństwa całego kontynentu. Obecna konferencja w Addis Abebie stawia na porządku dnia sprawę polityki niezangażowania (nieprzyłączenia się do bloków) państw OJA i ściśle wiążącą się z tym problemem likwidacji obcych baz w Afryce. Jest to jeden z istotnych kroków na drodze odbudowy jedności. Należy życzyć sukcesów na tej drodze.

#### „MAŁE” WYBORY W USA

Zanim dojdzie do czytelnika „Głosu” ten numer naszego pisma — w Stanach Zjednoczonych specjalne elektroniczne urządzenie podlicza już głosy wyborców. Po 8 listopada ulegnie odnowieniu — zgodnie z ordynacją — cały skład Izby Reprezentantów, tj. wybranych będzie nowych 435 deputowanych i część składu Senatu, a mianowicie 35 jego członków, a ponadto 35 gubernatorów stanowych. Niewątpliwie wielu kongresmenów i gubernatorów pozostanie, chyba nawet pozostanie ich większość. Nie budzą te wybory — jak wskazują doniesienia z USA — zbytniego zainteresowania obywateli amerykańskich. Po pierwsze dlatego, że są to tak zwane „małe” wybory. Nazwę duże wybory daje się w Stanach Zjednoczonych wyborom na fotel prezydenta. To przydaje znacznie większej skali emocji, sprawa dotyczy mieszkańca Białego Domu, nie zaś tylko — jak obecnie — 505 macherów od polityki. Niemniej przecież „małe” wybory — to niejako generalna repetycja dla przyszłych kandydatów do zajęcia miejsca w waszyngtońskim pałacu. Rozstrzygać się to będzie w 1968 roku, a w pewnej mierze właśnie teraz.

Johnson ze swoją Partią Demokratyczną (m. in. dzięki odebraniu goldwaterowskiej polityki wojny w Wietnamie) ma dziś w Senacie 67 miejsc przeciwko 33 i w Izbie Reprezentantów — 295 przeciwko 140. Teraz Goldwater nie pracuje już na Johnsona. Johnson będzie bronił (już broni) i sam swoich pozycji. Liczy się ze stratami. Ale pewnie te straty nie będą jeszcze znaczne. Amerykanie — jak to potwierdzają liczne fakty — myślą powoli. To, co rozczarowuje ich do Johnsona, może znaleźć odbicie dopiero w 1968 roku...

ZBIGNIEW SOLUBA

Nie było co prawda olimpijskiego znicza, ale wszystko inne działało się jak na prawdziwych igrzyskach. Wciążanie na maszt olimpijskiej flagi. Dziesiątki zawodników w różnokolorowych kostiumach. Rozgorączkowany kibice. Niepowtarzalny nastrój i atmosfera.

Po uroczystym ślubowaniu rozpoczynają się rozgrywki. Koszykówka, tenis, piłka ręczna, przeciąganie liny. Na boiskach — drużyny liceów ogólnokształcących, techników i szkół zasadniczych. Właśnie obserwuję rozgrywkę w piłce ręcznej. Zawodnicy są całkowicie pochłonięci grą. Tak bardzo zależy im na zwycięstwie! Nawet ci, co przegrywają, walczą równie ambitnie. Jest to już walka nie o punkty, lecz o większą siłę woli, o potwierdzenie swojej wartości. Walka, w której rzuca się na szalę wszystkie siły i umiejętności.

Inaugurację V Szkolnych Igrzysk Sportowych\*, bo o niej właśnie mowa, przygotowali uczniowie szkół średnich Przemysłu. Sami szyli proporce i kostiumy dla zawodników, sami przygotowywali salę gimnastyczną, sami sędziowali rozgrywkę. Organizując uroczystą inaugurację olimpiady, młodzież musiała się więc wykazać odpowiedzialnością, poczuciem obowiązku, dojrzałością, musiała udowodnić,

## OLIMPIJSKIE PRZEŻYCIA

że stać ją na przygotowanie tak poważnej imprezy.

I teraz oto — zgromadzona w olbrzymiej hali sportowej „Bieszczady” w Przemysłu — przeżywa wielkie chwile. Zarówno ta, co stanęła do zawodów, jak i ta, która kibicuje tylko swym kolegom. Jest to dla niej wielka przygoda. Przygoda, którą się silnie przeżywa, o której będzie się opowiadało przez długie tygodnie. Szczególne wzruszenie towarzyszy uroczystości rozdania dyplomów. Wzruszeni są zwycięzcy, wzruszeni ich koledzy, gorąco okłaskujący zdobywców nagród.

Obserwując w Przemysłu inaugurację V Igrzysk Szkolnych, zdałam sobie w pełni sprawę, czym jest i może być dla wychowania sport i wf, jak wielką rolę mogą one odegrać w kształtowaniu osobowości młodzieży, w uczeniu jej umiejętnego spędzania czasu wolnego.

Czy jednak w pełni wykorzystujemy ogromne szanse, jakie otwiera przed pedagogiką sport i turystyka? Czy sport jest już dzisiaj jednym z najważniejszych sojuszników wychowania?

Optymizmem napawa fakt, że ostatnio zdajemy sobie coraz bardziej sprawę z wagi i znaczenia sportu w szkole, że zaczynamy doceniać rolę, jaką może on odegrać w procesie wszechstronnego wychowania młodzieży, zwłaszcza zaś w zakresie regeneracji jej sił fizycznych oraz skutecznego przeciwdziałania ujemnym wpływom współczesnej cywilizacji. Świadczą o tym między innymi specjalne wytyczne Ministerstwa Oświaty z marca bieżącego roku, które określają główne zadania i kierunki w zakresie wychowania fizycznego, sportu i turystyki młodzieży szkolnej w latach 1966—1970\*\*. Dokument ten stwierdza między innymi:

„W wieku szkolnym istnieją najpełniejsze możliwości wszechstronnego wykorzystania walorów wychowania fizycznego, sportu i turystyki. Jest to również stosunkowo najszybsza, a zarazem najbardziej efektywna i ekonomiczna droga do upowszechnienia i podniesienia poziomu kultury fizycznej i turystyki w całym społeczeństwie, przy czym rezultaty pracy w tej dziedzinie są tym większe i trwalsze, im w młodszym wieku przystępuje się do racjonalnego stosowania bodźców ruchowych oraz do rozbudzania zainteresowań sportowych i turystycznych (...).”

Dokument ten zakłada także znaczną poprawę bazy materialnej sportu szkolnego. W latach 1966—1970 powiększy się wydatnie liczba urządzeń sportowych oraz wyposażenie szkół w niezbędny sprzęt. Planuje się między innymi wybudowanie 400 sal gimnastycznych, 200 zastępczych sal gimnastycznych, około 18 000 boisk do gier sportowych, ponad 15 000 różnorodnych urządzeń lekkoatletycznych oraz zapewnienie wszystkim szkołom minimalnego zestawu sprzętu sportowego i turystycznego. Zakłada się także zapewnienie szkołom kwalifikowanych nauczycieli wf.

Jest to jednak dopiero przyszłość. Teraźniejszość zaś rysuje się w znacznie ciemniejszych barwach. Bo mimo iż poziom szkolnego wf podniósł się ostatnio wyraźnie dzięki poważnej poprawie warunków kadrowych, materialnych i organizacyjnych, to jednak

nadal nie nadszły za najbardziej istotnymi potrzebami w tej dziedzinie, za wymogami dzisiejszych czasów i zreformowanej szkoły; w dalszym ciągu wykorzystujemy tylko niewielką część olbrzymich możliwości potencjalnych, jakie proponuje wychowanie sport i turystyka.

Dotkliwie odczuwamy zwłaszcza brak wykwalifikowanej kadry nauczycieli wf, a także brak szkolnych sal gimnastycznych. Szkoły i poszczególne kuratoria borykają się z olbrzymimi trudnościami finansowymi na zakup sprzętu sportowego i turystycznego. Jak bowiem utrzymywano na konferencji prasowej, która odbyła się w Przemysłu w dniu inauguracji V Igrzysk Szkolnych, budżety na zajęcia pozalekcyjne, w tym również i na SKS, są z reguły obcinane. A stanowisko takie nie sprzyja chyba rozwojowi sportu szkolnego. Tak więc nastąpił ostatnio raczej formalny niż rzeczywisty awans wychowania fizycznego w szkole.

Z tym większym więc uznaniem należy powitać każdą inicjatywę zmierzającą do podniesienia jego rangi oraz do umasowienia różnych dziedzin sportu wśród uczniów. Bo wyczyn i rekordowe wyniki, zwracanie uwagi li tylko

na najbardziej uzdolnioną młodzież — nie jest przecież najważniejszym zadaniem sportu szkolnego. Chodzi tu przede wszystkim o to, aby każdy uczeń uprawiał jakąś dyscyplinę sportu, by sport stał się integralną częścią wychowania młodzieży. Właśnie dlatego tak doniosłą rolę odgrywają Szkolne Igrzyska Sportowe, zainicjowane przed czterema laty przez ZMS, a organizowane obecnie przez ZMS, ZMW, ZHP oraz Szkolny Związek Sportowy. O wadze i zasięgu tych igrzysk świadczy między innymi fakt, iż w ubiegłym roku szkolnym wzięło w nich udział blisko 800 000 młodzieży z 1200 szkół średnich (igrzyska te są bowiem organizowane tylko dla tej młodzieży).

Z ceną inicjatywą wystąpiły niedawno związki zawodowe. Organizują one mianowicie olimpiadę sportową w szkołach przyzakładowych.

Szkola, borykając się z olbrzymimi trudnościami w dziedzinie sportu, sportyka się także z wieloma przyjaciółmi i sojusznikami. Tym istotniejszą sprawą jest więc przychylny stosunek ogółu nauczycieli i wychowawców, zwłaszcza zaś kierowników i dyrektorów szkół, do sportu, lekcji wf oraz sportowych inicjatyw organizacji młodzieżowych. Bo jakkolwiek poważna część nauczycieli docenia wagę i znaczenie sportu w procesie wychowania młodzieży, to jednak niemały ich procent podziela przekonanie, że wf jest przedmiotem mniej ważnym. Na taki stosunek współkolegów do lekcji wf skarżą się bardzo często nauczyciele wychowania fizycznego. A przecież nawet najpiękniejsza sala gimnastyczna, najlepszy nauczyciel wf — nie przyczyni się do podniesienia rangi i poziomu sportu w szkole, jeśli pozostali członkowie grona pedagogicznego, a zwłaszcza dyrektor czy kierownik, nie będą doceniać roli sportu.

Tylko bowiem taka szkoła może pomyślnie rozwijać sport i kształtować u młodzieży nawyk uprawiania turystyki oraz powszechnego korzystania ze sprzętu i obiektów sportowych, w której panuje sprzyjający klimat, w której gros nauczycieli widzi w sporcie poważnego sojusznika w skomplikowanej pracy wychowawczej.

Zacznijmy przeto chodzić na szkolne zawody sportowe. Może one zmuszą nas do głębszych refleksji na ten temat oraz do zmiany stosunku do sportu szkolnego. Tak jak mnie zmusił do powyższych refleksji udział w inauguracji V Igrzysk Szkolnych.

HENRYKA WITALEWSKA

\* Centralna inauguracja V Igrzysk Szkolnych Sportowych odbyła się w dniu 24 października br. w Przemysłu. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele władz oświatowych oraz organizacji młodzieżowych z sekretarzem ZG ZMS Ignacym Gajewskim na czele.

\*\* Patrz: J. Kraś: O poprawę pozycji wf i sportu w szkole. „Głos Nauczycielski” nr 25, 1966 oraz (hw): Awans wychowania fizycznego. „Głos Nauczycielski” nr 14, 1966.

#### KOMUNIKAT

ZARZĄD Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej przy Oddziale Powiatowym ZNP w Kłobucku zawiadamia byłych członków kasy, że wkłady niepodjęte w terminie do dnia 30.XII.1966 zostaną przebrane na fundusz „C”.

Jak co roku — z okazji Dnia Nauczyciela całe społeczeństwo składać będzie wszystkim wychowawcom wyrazy głębokiego uznania za ich pracę i poświęcenie. Szczególna jednak wdzięczność i szacunek należy się tym nauczycielkom i nauczycielom, którzy w nieustannym 50-letnim trudzie kształcili umysły i serca młodzieży, którzy w najcięższych dla narodu czasach nie opuścili swych posterunków i wiernie wytrwali przez pół wieku w pracy dla dzieci i młodzieży, dla szkoły i oświaty, którzy wychowywali pokolenie młodzieży — przyszłych budowniczych Polski Ludowej. Zamieszczając sylwetki tych zasłużonych nauczycieli — pragniemy w ten sposób wyrazić wdzięczność wszystkim nauczycielom-weteranom.

Koleżanka JÓZEFA ŻELAZNA jubileusz 50-lecia pracy pedagogicznej obchodziła w ubiegłym roku.

Do pracy nauczycielskiej przystąpiła w 1915 roku w Gniewkowie. Po odzyskaniu przez nasz kraj niepodległości w 1918 r., kol. Żelazna bierze udział w organizowaniu polskiego szkolnictwa na terenie Chełmży. W 1922 roku przenosi się do Gniezna, gdzie pracuje w Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego aż do wybuchu wojny. Od tego czasu zaczyna się trudna i niebezpieczna praca w tajnym nauczaniu. Po wojnie kol. Żelazna przyjeżdża do Olsztyna, gdzie pozostaje do dnia dzisiejszego.

W jubileuszowym roku pracy pedagogicznej najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i pomyślności w życiu osobistym oraz podziękowanie za wysiłek włożony w wychowanie wielu pokoleń składają koleżanki i koledzy z ogniska przy Liceum Ogólnokształcącym w Olsztynie.

W bieżącym roku ukończyła 50 lat pracy nauczycielskiej kol. TERESA PRZANOWSKA — emerytowana nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących w Gorzowie Wlkp. Jubilatka w okresie okupacji prowadziła tajne nauczanie. Brała udział w walce z okupantem, za co została odznaczona i awansowana do stopnia oficerskiego.

Drogiemu Jubilatce serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności składa Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Gorzowie Wlkp.

Kol. WANDA KOMORNICKA — kierowniczką Szkoły Podstawowej w Wilkanowie, powiat Zielona Góra, obchodzi w tym roku 50-lecie pracy pedagogicznej. Seminarium Nauczycielskie ukończyła we Lwowie w 1916 roku. W tymże roku rozpoczęła pracę pedagogiczną we wsi Jabłonka Niżna.

Na ziemi zachodniej przyjechała w 1945 roku, gdzie uczyła w szkole w Letnicy, powiat Zielona Góra. Po czterech latach przenosi się do Wilkanowa, gdzie pracuje do dnia dzisiejszego jako kierowniczką szkoły. Za swoją

ofiarną, pełną oddania pracę zawodową i społeczną kol. Wanda Komornicka została odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP oraz Medalem 10-lecia.

Jak gdyby ukoronowaniem pięćdziesięcioletniej pracy pedagogicznej nauczycielki było oddanie do użytku w dniu 10 września br. pięknej szkoły w Wilkanowie.

Z okazji Jubileuszu — Zarząd Okręgu i Oddziału ZNP w Zielonej Górze składa kol. Komornickiej serdeczne podziękowania za wieloletnią pracę pedagogiczną oraz życzy dużo szczęścia i zadowolenia w życiu osobistym.

Kol. MARIA RADZIO pracuje w zawodzie nauczycielskim jako polonistka 53 lata. Od 1913 do 1939 roku w Warszawie w Gimnazjum i Liceum Z. Stichowej, a w latach 1939—1944 na tajnych kompletach. Po wyzwoleniu do roku 1951 uczy w średnich szkołach zawodowych w Ostrowiu Wlkp. Następnie wraca do Warszawy, gdzie będąc wykładowcą języka polskiego pełni jednocześnie funkcję zastępcy dyrektora Technikum Finansowego nr 2. Obecnie pracuje w Technikum Ekonomicznym nr 1. Oprócz pracy zawodowej zawsze podejmowała i podejmuje funkcje społeczne.

Kol. Radzio jest przykładem zdyscyplinowania, prawości, miłowania zawodu i spełniania obowiązków z wielkim poczuciem odpowiedzialności. Zawsze chętnie służy kolegom pomocą i doświadczeniem. Za swoje osiągnięcia w pracy otrzymała podziękowanie od władz oświatowych Polski Ludowej oraz Dyplom Uznania ZNP za długoletnią pracę pedagogiczną.

Kol. LEONTYNA NOWAKOWSKA — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 10 w Gliwicach obchodzi w tym roku jubileusz 50-lecia pracy pedagogicznej. Uczy od 1916 roku — najpierw we Lwowie, a następnie w Złoczowie i Gliwicach.

Jubilatka, jako dobry pedagog i wychowawca, cieszy się ogólną sympatią,

uznaniem i autorytetem tak wśród młodzieży, jak rodziców i nauczycieli. Z okazji 50-lecia pracy składamy kol. Nowakowskiej wiele serdecznych życzeń, dalszych sukcesów zawodowych, zdrowia i zadowolenia w życiu osobistym.

30 września bieżącego roku długoletnia nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 3 w Zakopanem — kol. MICHALINA WITOWSKA obchodziła jubileusz 50-lecia pracy w zawodzie nauczycielskim.

Nasza jubilatka pochodzi z województwa rzeszowskiego. Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w 1916 roku pracuje w Przesławiu, a następnie do wybuchu drugiej wojny na Śląsku w Mysłowicach i w Katowicach.

Podczas okupacji zmuszona jest opuścić Śląsk. Mieszka w Zakopanem. W swym mieszkaniu gromadzi poszukiwanych przez Niemców patriotów polskich. Uczy potajemnie dzieci polskie.

Po wyzwoleniu jedzie na ziemię zachodnie i rozpoczyna pracę w Liceum Pedagogicznym w Świdnicy. W 1951 roku przyjeżdża znów do Zakopanego i podejmuje pracę w Szkole Podstawowej nr 3. Pomimo podeszłego wieku, nie ogranicza się do pracy w szkole; organizuje zajęcia pozaszkolne, prowadząc kółko dramatyczne. Pracuje również społecznie. Przez kilka lat jest zastępcą kierownika szkoły i prezesem ogniska ZNP.

Do życzeń nauczycieli, dzieci, rodziców i tych wszystkich, których uczyła, dotychczas swoje gratulacje władze szkolne i związkowe, przesyłając Jubilatce podziękowania za dotychczasową pracę.

Kol. MARIA SARNECKA — nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego w Błoniu, obchodziła we wrześniu 50-lecie pracy w zawodzie nauczycielskim. Pracę rozpoczęła w 1916 roku w Szkole Elementarnej Towarzystwa Szerzenia Oświaty w Wieluniu. W tym czasie była organizatorką i kombatantką Okręgu Harcerstwa Wieluń. Od 1918 roku czynnie pracowała w ZNP.

Dalszym etapem pracy w zawodzie nauczycielskim są: Państwowe Technikum Żeńskie im. Zofii Bukowieckiej w Płocku, Gimnazjum Męskie w Piotrkowie Trybunalskim, Państwowe Gimnazjum i Liceum im. Piotra Skarżgi w Pultusku.

W czasie okupacji hitlerowskiej brała czynny udział w tajnym nauczaniu w Pultusku. Od lutego 1945 roku uczyła języka polskiego w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Wyspiańskiego i Liceum Pedagogicznym w Mławie, a od 1955 roku do chwili

obecnej pracuje w Liceum Ogólnokształcącym w Błoniu. Kol. Maria Sarnecka za zasługi w pracy nauczycielskiej została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi.

Czcigodnej Jubilatce najserdeczniejsze życzenia zdrowia, długich lat życia i dalszych sukcesów w pracy składają: Rada Pedagogiczna oraz Komitet Rodzicielski przy Liceum Ogólnokształcącym w Błoniu.

Jubileusz 60-lecia pracy pedagogicznej obchodzi w tym roku kol. ANTONI BEREŚ — nauczyciel Technikum Samochodowego w Gliwicach. Działalność pedagogiczną rozpoczął w 1906 roku w szkole na wsi, następnie uczył w Rzeszowie, Lwowie, Wejherowie i Gliwicach.

Kol. Bereś należy do tych nauczycieli, którzy obok pracy zawodowej, przez całe życie poświęcali wiele energii, wysiłku i czasu działalności społecznej i związkowej. Na terenie powiatu gliwickiego pełnił przez 8 lat funkcję prezesa Zarządu Oddziału ZNP. Wśród nauczycieli, młodzieży i rodziców cieszy się dużą sympatią i szacunkiem.

Zasłużonemu Jubilatowi odznaczonemu Złotym Krzyżem Zasługi i Złotą Odznaką ZNP składamy — w imieniu Zarządu Oddziału ZNP w Gliwicach — jak najserdeczniejsze życzenia najlepszego.

Kol. MARIA KERTZ — wieloletnia zasłużona nauczycielka pracuje w zawodzie nauczycielskim bez przerwy od 1916 roku. Po skończeniu studiów nauczycielskich we Lwowie, rozpoczęła pracę z dziećmi wiejskimi we wsi Krzeszów Górny, powiat Bilgoraj, województwo lubelskie.

W 1922 roku kończy Instytut Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, potem uczy w szkole specjalnej dla dzieci umysłowo upośledzonych we Lwowie. W kilka lat później kończy WKN z zakresu geografii i biologii oraz kurs logopedyczny przy PIPS.

W czasie okupacji prowadzi tajne nauczanie. Po wyzwoleniu w latach 1946—1955 organizuje we Wrocławiu szkołę specjalną dla dzieci upośledzonych umysłowo i pracuje w niej na stanowisku kierownika.

Obecnie uczy w Szkole Podstawowej Specjalnej nr 87 we Wrocławiu.

Osobna karta Jej życia to działalność społeczna w ZNP. W uznaniu za pracę zawodową i społeczną kol. Kertz została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP i Dyplomem Uznania ZNP.

Z okazji 50-lecia pracy Szanownej Jubilatce najserdeczniejsze życzenia zdrowia, dalszych osiągnięć zawodowych i zadowolenia w życiu osobistym składają koleżanki i koledzy z Ogniska nr 18 we Wrocławiu.

## Z OBRAD SEKCJI BIBLIOTEKARSKIEJ

Sprawozdanie z czteroletniej działalności zastępczego zarządu sekcji, wybór nowego kierownika oraz ozywna i rzeczowa, choć nie pozbawiona pewnych akcentów gotycki dyskusja skupiająca się wokół wziętych problemów i trudności pracy bibliotek — składały się na treść dwudniowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej Sekcji Bibliotekarskiej, obradującej 4 i 5 listopada w gmachu Zarządu Głównego ZNP.

W obradach, które prowadził na zmianę kol. Stanisława Wisłocka i kol. Tadeusz Stanisławski, wzięło udział 41 delegatów uprawnionych do głosowania, przewodniczący sekcji okręgowych, członkowie zastępczego zarządu oraz zaproszeni goście. Centralne władze związkowe reprezentował sekretarz ZG ZNP — kol. Franciszek Filipowicz.

Podstawę do dyskusji stanowił referat przewodniczącego, kol. St. Kotarskiego omawiający działalność sekcji za okres minionej, czteroletniej kadencji.

Aby książka spełniała należycie swoją funkcję tak w ręku ucznia, jak studenta i nauczyciela, niezbędna jest właściwa organizacja bibliotek. Tymczasem walce o realizację słusznych postulatów pracowników bibliotek — zarówno szkolnych, spychanych nieraz do ciasnych klitek na poddaszach, jak i pedagogicznych, borykających się z podobnymi trudnościami — w dalszym ciągu nie towarzyszy atmosfera sprzyjająca podnoszeniu ich rangi i autorytetu. O tym, że postulaty sekcji nie znajdują należytego zrozumienia w resorcie oświaty, świadczy negatywna odpowiedź, jaką po upływie 10 miesięcy od złożenia otrzymało Prezydium sekcji z Ministerstwa Oświaty, na memoriał zawierający kilka podstawowych, szeroko udokumentowanych wniosków. Dotyczyły one zapewnienia bibliotekom szkolnym uprawnień członków rady

pedagogicznej, prawa do 6-tygodniowego urlopu dla pracowników bibliotek pedagogicznych, konieczności dokonania zmian w przepisach dotyczących przyznawania etatów i godzin nadliczbowych, zorganizowania na SN kierunku bibliotekarskiego, konieczności przyznania bibliotekom szkolnym odpowiednich lokali oraz zapewnienia ustalonych kredytów na zakup i konserwację księgozbioru i sprzętu bibliotekarskiego.

Sekcja stoi na stanowisku, że istnieją realne możliwości pozytywnego załatwienia przynajmniej części postulatów, wybranych po wnikliwej analizie spośród setki wniosków zgłaszanych przez bibliotekarzy na zebraniach plenarnych i kursach wakacyjnych.

W dyskusji podkreślano konieczność ponownego podjęcia sygnalizowanych w memoriale spraw z tym jednakże, że nowy zarząd sekcji będzie kontynuował dalsze starania wspólnym frontem z innymi zainteresowanymi instytucjami — z Zarządem Głównym ZNP, Związkiem Pracowników Kultury i Sztuki oraz Stowarzyszeniem Bibliotekarzy Polskich. Wszystkie metody działania zostaną podporządkowane jednemu celowi: wytworzeniu wokół spraw bibliotek korzystnej atmosfery zarówno u władz centralnych, jak i terenowych.

W czasie czteroletniej kadencji odbyło 18 zebrań prezydiu i 7 zebrań plenarnych, z których 3 poświęcono w całości omawianiu spraw związanych z pracą sekcji centralnej i sekcji okręgowych, 4 zaś połączone z pracą samokształceniową (referaty, odczyty). Główną formę doskonalenia stanowiły kursy wakacyjne organizowane co roku w Gdańsku, Sanoku, Kielcach i Opolu. Frekwencja na kursach osiągała średnio 90 proc. Zorganizowano również 2 wycieczki zagraniczne: do Czechosłowacji i NRD. W planie następ-

na wycieczka do Bułgarii. Sekcja brała także udział w opiniowaniu niektórych aktów ustawodawczych, jak ustawy o bibliotekach mającej zastąpić ustawę z 1960 roku, i innych.

Dużo czasu i energii poświęcono na prace związane z podsumowaniem zainicjowanych w roku 1961 badań czytelnictwa nauczycieli szkół podstawowych. Wyniki badań przedstawiła kol. J. Nieborowska. Wprawdzie są one nieco przestarzałe, bo od ich przeprowadzenia minęło kilka lat, niemniej wnioski, jakie nasuwają, w pewnym stopniu pomogą do właściwego ukierunkowania pracy bibliotek. Badania wykazały między innymi, że nauczyciele posiadają raczej minimalną znajomość pracy z książką. Wyrabianie umiejętności krytycznego czytelnictwa jest sprawą niezwykle ważną nie tylko dla wyników samokształcenia nauczycieli, lecz także i dla ich pracy z uczniem. Do wyrabiania tych nawyków niezbędna jest kadra wysoko kwalifikowanych bibliotekarzy, odpowiednio dobrany i konserwowany księgozbiór, właściwy lokal nie tylko biblioteczny, lecz także sala przeznaczona na czytelnictwo.

W dyskusji zwracano między innymi uwagę na konieczność zapoznawania przedstawicieli władz oświatowych, a zwłaszcza wizytatorów, ze specyfiką pracy bibliotek, ci ostatni bowiem wykazują minimalną znajomość tych spraw, tak że wizytacje w bibliotekach nie spełniają właściwie swego zadania. Mówiąc o różnorodnych metodach pracy zmierzających do przełamania niekorzystnej atmosfery wokół bibliotek, zwracano uwagę na potrzebę przedstawiania na konferencjach bibliotekarzy, przedstawicieli terenowych władz partyjnych i oświatowych.

Podkreślał to również w swoim wystąpieniu sekretarz ZG ZNP — kol. Fr. Filipowicz, naświetlając jeszcze jeden aspekt zagadnie-

nia — stosunek kierowników i dyrektorów szkół do potrzeb bibliotek. Tam, gdzie kierownik szkoły dąży do podniesienia poziomu pracy biblioteki, gdzie ją ocenia, jak należy, zawsze potrafi wygospodarować dla niej lepszy lokal i wytworzyć odpowiednią atmosferę w gronie pedagogicznym.

W dyskusji mówiono o potrzebie poprawienia jakości wydawnictw, zwiększenia liczby lektur szkolnych, o konieczności udzielania większej pomocy metodycznej nauczycielom-odbiętom księgozbiorów w szkołach, którym nie przysługują etat bibliotekarza. Jest takich szkół niemało, zwłaszcza na wsi. Poruszano również sprawę odpowiedzialności materialnej bibliotekarza za księgozbiór, sprawę egzaminów kwalifikacyjnych, kolportażu książek szkolnych i in. Niewątpliwie godną uwagi jest postulat skierowany pod adresem nowego zarządu, aby zrewidować dotychczasowe w bibliotekach szkolnych. Dział ten powinien być wyposażony przede wszystkim w pozycje z zakresu metodyki niezbedne nauczycielom w codziennej pracy szkolnej.

Niezależnie od postulatów zawartych w memoriale, które stanowią będą w dalszym ciągu przedmiotem starań sekcji, we wnioskach znalazł się postulat o nowoizbrany w połączonym ministerstwie odpowiedzialnej komórki dla spraw bibliotek. Wzrastanie również z propozycją zorganizowania narady na temat sytuacji bibliotek szkolnych, pedagogicznych oraz bibliotek szkół wyższych. Nowy zarząd, którego przewodniczącym został ponownie kol. Stefan Kotarski, wiceprzewodniczącymi — kol. Leon Pawlak i kol. Franciszek Świder, sekretarzami — kol. Henryka Dziubatawa i kol. Zofia Sakowicz, zobowiązano do przeanalizowania i uszeregowania wszystkich wniosków wysuwanych w dyskusji, w zależności od ich rangi i realnych możliwości realizacji.

Zebrań zakończono bardzo miłym akcentem. Sekretarz ZG ZNP — kol. Fr. Filipowicz w imieniu Związku złożył życzenia wraz z wiankami kwiatów najstarszej delegacie — kol. Alicji Napiórkowskiej z okazji jubileuszu 50-lecia Jej pracy zawodowej i związkowej.

D.B.

# U NIEMIECKICH PRZYJACIÓŁ

Już od 10 lat Związek nasz łączy serdeczne, przyjacielskie kontakty z nauczycielami i wychowawcami Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Każdego roku wyjeżdża do NRD poważna liczba naszych pracowników nauki, nauczycieli, wychowawców i działaczy związkowych każdego roku gościmy też u siebie niemieckich naukowców i wychowawców. Wymiana ta dotyczy różnych dziedzin: wychowawczej, naukowej, kulturalnej, sportowej.

Taką ożywioną wymianę prowadzi między innymi Uniwersytet Warszawski z Uniwersytetem Humboldta w Berlinie. Dzielimy się także wzajemnie doświadczeniami w zakresie pracy kulturalnej naszych nauczycielskich związków. Tak np. ostatnio prace plastyczne polskich nauczycieli-amatorów eksponowane były w berlińskim Domu Nauczyciela. W najbliższym czasie wyjadą do NRD związkowi sportowcy.

Obok wymiany na szczeblu centralnym — ożywione kontakty utrzymują także ze sobą poszczególne okręgi. Szczególnie bliskie więzy łączy okręg stołeczny z okręgiem berlińskim oraz Wrocław z Drezniem. Tylko w bieżącym roku odwiedziło Drezno 350 nauczycieli i wychowawców z Wrocławia i województwa.

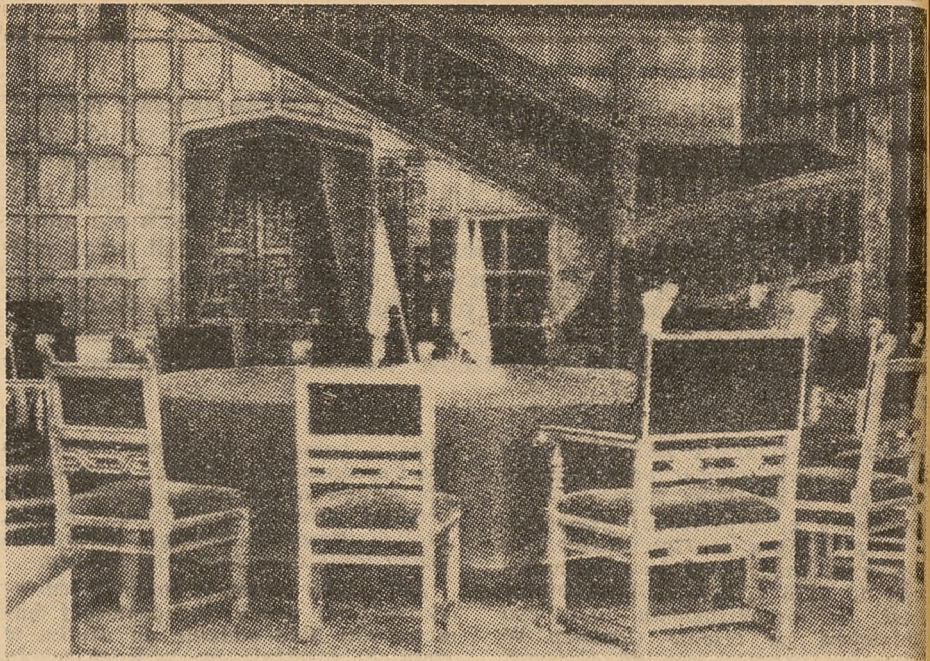
Ożywione i serdeczne kontakty łączy też od dawna redakcję „Głosu Nauczycielskiego” z redakcją pisma nauczycielskiego w NRD „Deutsche Lehrzeitung”. Przykłady można by mnożyć.

Przed kilkoma tygodniami, w 10 rocznicę nawiązania pierwszych kontaktów pomiędzy nauczycielami polskimi i niemieckimi, przebywała w

naszym kraju — na zaproszenie ZG ZNP — 20-osobowa grupa przedstawicieli Zarządu Centralnego ZZ Pracowników Nauki i Wychowania w NRD z przewodniczącym tego Związku — **Paulem Ruhigiem** oraz wiceprzewodniczącym — **Heinzem Hoffmannem**. Niemieccy goście byli podejmowani przez okręg wrocławski. Zwiedzili stolicę Dolnego Śląska oraz jego uzdrowiska. Spotkali się z przedstawicielami ZG ZNP, a między innymi prezesem — **Marianem Walczakiem** i wiceprezesem — **Marianem Ratajem** oraz z nauczycielami i wychowawcami Wrocławia i województwa.

Z kolei — w dniach od 28 października do 2 listopada br. bawiła w NRD — na zaproszenie niemieckich przyjaciół, delegacja ZG ZNP, której przewodniczył sekretarz ZG ZNP — **Kazimierz Makowski**. Spotkała się ona z bardzo serdecznym przyjęciem.

Podczas pobytu towarzyszył nam wiceprzewodniczący Zarządu Centralnego ZZ Pracowników Nauki i Wychowania — **Heinz Hoffmann**. Uczestniczyliśmy też w kilku spotkaniach z przedstawicielami Zarządu Centralnego, z jego przewodniczącym **Paulem Ruhigiem** oraz z przedstawicielami nauczycieli Poczdamu. Spotkaniem tym towarzyszyła serdeczna, przyjacielska atmosfera. Zarówno przewodniczący Ruhig, jak i sekretarz Makowski podkreślali w swych wystąpieniach wielką rolę, jaką przywiązują obydwie związki do wzajemnych kontaktów pomiędzy polskimi i niemieckimi pedagogami i naukowcami. Na spotkaniach tych Polacy i Niemcy dzielili się wzajemnie swoimi doświadczeniami w różnych dziedzinach pracy związkowej oraz nawiązali serdeczne, indywidualne kontakty.



Sala w pałacu Cecilienhof w Poczdamie, gdzie w 1945 r. podpisano historyczny układ

Podczas pobytu w NRD zapoznaliśmy się także z działalnością niemieckich domów nauczyciela. Gościliśmy między innymi w berlińskim Domu Nauczyciela, który mieści się w jednym z najpiękniejszych gmachów stolicy NRD oraz w Domu Nauczyciela w Dreźnie. Szczególnie dokładnie poznaliśmy działalność Domu Nauczyciela w Poczdamie, gdzie właśnie mieszkaliśmy podczas całego pobytu w NRD. Kierownik tego domu — **Kurt Oppitz** nie szczędził trudu i wysiłku, by pobyt nasz był jak najmiłszy. Zaprezentowano nam tu między innymi program przygotowany przez zespół wokalny-muzyczny i recytatorski poczdamskiego Domu.

Pobyt nasz w NRD był bardzo interesujący i pożyteczny. Zwiedziliśmy m.in. słynną Galerię Drezdeńską z unikalnymi zbiorami malarstwa średniowiecznego XVI- i XVII-wiecznego; Muzeum Pergamońskie w Berlinie i jego znakomite zbiory sztuki starożytnej oraz wspaniałe pałace poczdamskie, a między innymi pałac, w którym w 1945 roku podpisano historyczny układ. Wróciliśmy do kraju pełni bogatych wrażeń i przeżyć.

Na zakończenie warto jeszcze dodać, że w najbliższych latach wzajemne kontakty pomiędzy nauczycielami polskimi i niemieckimi ulegną dalszemu pogłębieniu i rozszerzeniu.

H. W.

## z naszej Biblioteki

Z pedagogiką jako nauką normatywną sprawa wygląda inaczej niż z innymi naukami. W nauce tej bowiem nie tylko przy pomocy naukowego opisu stwierdza się stan faktyczny w danej dziedzinie rzeczywistości, lecz także odpowiada się na pytanie — jak być powinno.

Stanisław Jedlewski napisał książkę jak najbardziej naukową, która jest jednocześnie książką w swojej treści przejmującą, krzyżującą o ratunek dla wielu tysięcy, ginących dla normalnego życia w społeczeństwie, młodych istnień. W książce autor przełamuje dość powszechnie panujące, że młodsze przebywające w zakładach poprawczych jest młodzieżą raz na zawsze przepadłą, którą zajmować się nie należy i nie trzeba.

Z treści książki wynika, że stan w tych zakładach jest wprost skandaliczny, wymagający natychmiastowej, do słowności bez chwili zwłoki, radykalnej zmiany. W ujęciu naukowym stan ten — według autora — polega na niewzruszonym istnieniu w tych zakładach tzw. systemu dyscyplinarno-izolacyjnego. Funkcja tego systemu zasadza się na dyrygowaniu i karaniu. (...) Wynikają stąd — pisze autor — bardzo nieodpowiedzialne, pedagogiczne, gdyż wychowankowie mają sprzyjające możliwości przestawiania się „na lepsze” czysto zewnętrznie, bez wewnętrznego przekonania o słuszności konieczności zmiany swoich dotychczasowych postaw, bez nieodzownej wewnętrznej dojrzałości i wyższego poziomu moralno-społecznego, bez moralnej dyscypliny i samokontroli w miejsce dyscypliny wymuszonej, narzuconej, która najczęściej tak długo skutkuje, jak długo na nieletnim bezpośrednio ciąży; z chwilą litości jej nie staje, nieletni bezwzględnie powraca do starych obyczajów.”

Postawienie powyższej hipotezy w książce naukowej wymaga od autora dobrego uzasadnienia, aby stała się ona tezą. W związku z tym autor w pełni udowadnia, że w zakładzie zamkniętym nie powinna istnieć bezwzględna izolacja wychowanka na podobieństwo izolacji w więzieniu, chociaż i tam przecież daży się do jej rozluźnienia. Zakład powinien być swoistym układem w możliwie największym stopniu wyzwalającym samookreślenie się społeczne jednostek — grup społecznych, a nie miejscem ich odosobnienia, miejscem ich kary i pokuty. Oczywiście, wysunięcie takiego, elementarnego zresztą, postulatu pedagogicznego wymaga odpowiedniej selekcji wycho-

wanków do odpowiednich grup zakładowych. Jeżeli bowiem te grupy są źle dobrane albo — jak to się najczęściej zdarza — wcale personalnie nie dobrane, jeżeli panuje w nich tzw. drugie życie, wówczas pozostaje na nie jedyny sposób oddziaływania wyrażający się w systemie izolacyjno-dyscyplinarnym.

System izolacyjno-dyscyplinarny ma jeszcze drugi swój aspekt, właśnie dyscyplinarny, swoisty system kar. W większości zakładów karze się niemal za wszystko, a jeżeli wyjątkowo nie karze się, to przynajmniej grozi karą ustawniczą. Kara urosła tam do jedynego, wyłącznego sposobu oddziaływania pseudowychowawczego.

Wprawdzie istnieje urzędowym regulaminem określony katalog kar, ale wychowawcy zakładowy uznali je za nieskuteczne, stworzyli więc swój własny system kar, który w skrócie można na-

zwać karą „mocnego uderzenia”. Wierzyć się nie chce, że w drugiej połowie XX w. w Polsce socjalistycznej, w której raz na zawsze usunięto wszelką przemoc człowieka nad człowiekiem, istnieją jeszcze (w praktyce) kary cielesne. Żeby nie być gołosłownym, tak o tych karach, między innymi, pisze autor książki: „(...) Oto pewien sprawujący funkcję wychowawczą człowiek, chcąc poprawić niedostateczną ocenę w klasie, ustalił tabelę kar: i tak za jedną dwójkę aplikował pięć razy pasem, za dwie — dziesięć itd. Kary wymierzane były nocą w internacie; delikwenta budzono, wyprowadzano do magazynku w sąsiedztwie, zmuszano do położenia się na taborecie i zdjęcia piżamy; nieletniemu pozostawiano prawo wyboru jednego z trzech wiszących na hakach pasów. Ta swoista edukacja trwała tak długo, aż stróż nocny nie poskarżył dyrektora”. Opis powyższy błędnie jednak wobec zamieszczonych w książce opisu wymierzania kar w innym zakładzie poprawczym.

Oto co relacjonuje na ten temat autor: „(...) W innych zakładach męskich, prócz bicia, ścinania włosów, karania pracą (tzw. karny dyżur), karze się również tzw. musztra polegająca np. na trzymaniu w jednej ręce na wysokości ramion krzesła lub na staniu przez kilka godzin na baczność, bieganiu po schodach bądź innym określonym terenie przez pewien czas, także podczas alarmu w nocy, zbiórce na placu i biegu 12 km. Nic to, że podczas takiej musztry chłopcy mdleją, nabawiają się chorób serca itp. Jak się okazuje, kary głodówkowe nie są zjawiskiem rzad-

kim. Są zakłady, w których panuje na nie „moda”. O ile pierwszy opis wymierzania kary bardzo przypomina szkolnictwo jezuickie, to drugi — wyraźnie pachnie hitlerowskimi obozami koncentracyjnymi.

Po przeczytaniu takich opisów cisnie się pod pióro pytanie, kim są właściwie ci pseudowychowawcy karzący w ten sposób swych wychowanków? I tę sprawę z naukową ścisłością zbadał autor. W wyniku bardzo rzetelnych badań sporządził rejestr czynników składających się na podstawy niektórych członków personelu zakładów, w których panuje system dyscyplinarno-izolacyjny. Oto ten rejestr:

Czynniki charakterologiczne: nieufność, podejrzliwość, dwulicowość, kłamliwość, impulsywność, kłótniowość, gburowatość, brak poczucia własnej godności, nałóg alkoholu, słaba wola, brak samokontroli, nawyk używania wulgarnych słów.

Czynniki moralno-społeczne: niechęć do odpowiedzialności, spóźnianie się i opuszczanie pracy, nieprzygotowanie się do zajęć, nawykowe prowadzenie rozgrywek personalnych, wzajemne poszukiwanie na siebie obciążającego materiału, podjudzanie i buntowanie nieletnich przeciwko wychowawcom, wzajemne szkalowanie, wzajemne szantażowanie się, pisanie anonimów przeciwko sobie, oplacanie nieletnich w celu pobicia na mieście osobistych wrogów wychowawcy, wspólne organizowanie kradzieży, „skoków” z wychowankami, wspólne picie wódki z wychowankami, wspólne korzystanie z wychowankami z usług prostytutki, prowadzenie rozwiązłego trybu życia.

Czynniki pedagogiczne: niewiara w sens i wyniki własnej pracy, brak zrozumienia psychiki wychowanka, niestwarzanie perspektyw nieletniemu, niereagowanie lub zbyt impulsywne reagowanie na złe zachowanie nieletniego, uznawanie donosicielstwa za system wychowawczy, stosowanie zbiorowej kary, wymuszanie dyscypliny niewłaściwymi metodami, naginanie ścinanie włosów nieletnim, bicie wychowanków po twarzy i ciele, obraźliwe wyzywanie wychowanków, spoufalanie się z nieletnimi, informowanie nieletnich o poufnych sprawach wychowawców, nieinierowanie się zajęciami nieletnich, brak wykształcenia specjalistycznego i kwalifikacji wychowawców, brak dbałości o autorytet pedagogiczny własny i grona, brak umiejętności zorganizowania zajęć dydaktycznych itd. To chyba wystarczy!

Przy zakładach zamkniętych istnieją szkoły, w których powinni być zatrudnieni nauczyciele z normalnymi kwalifikacjami pedagogicznymi. Może więc oni przynajmniej w jakiejś mierze równoważą złe wpływy wychowawców internatowych. Niestety i na tym odcinku w badanych przez autora zakładach nie było dobrze. „(...) Nauczanie w szkole zakładowej — pisze on — musiało, z małymi wyjątkami, mieć charakter formalny. Nauczyciele nie mie-

li-ambicji „porywać” swoich wychowanków zajęciami szkolnymi nie tylko dlatego, że jak wykazaliśmy, ich uczniowie byli za mało zachęceni, ale i oni sami „odbębni-li” swoje zajęcia bez zbytniego entuzjazmu i odpowiedzialności dydaktycznej”. Wreszcie w zakładach zamkniętych (domach poprawczych, pogotowiacz opiekuńczych) są, albo przynajmniej powinni być, psychologowie, ludzie w sposób fachowy badający psychikę wychowanków, chyba nie tylko dlatego, żeby wypisywać ich karty indywidualne, ilorazy inteligencji itp. Krótko mówiąc — nie tylko stawiający diagnozy, lecz także poczuwający się do udziału w resocjalizacji poznanych w wyniku badania wychowanków. Ale oni milczą jak zakłeci. Można przypuszczać, że po prostu boją się wysuwać swoje wnioski i postulaty. Ostatecznie badania przeprowadzają, czego dowody spoczywają w teczkach wychowanków, czego więc więcej od nich można wymagać? A jednak można, a nawet trzeba!

Nie należy przypuszczać, że omawiana książka składa się tylko z opisów przerażających metod stosowanych w zakładach zamkniętych, z samej tylko krytyki systemu izolacyjno-dyscyplinarnego. Chociaż już to samo wystarczyłoby, aby ją uznać za spełniającą niezwykle ważną rolę społeczną. Autor przeciwstawia ten system systemowi prawdziwie wychowawczemu, postulującemu z punktu widzenia psychiki nieletnich wychowanków w zakładach zmianę warunków ich życia oraz inspirowanemu kierunkiem pedagogiczno-terapeutycznego działania integracyjnego.

Kończy swą pracę konkretnymi propozycjami, opartymi na wnikliwej analizie naukowej, dogłębnej reformy resocjalizacji młodzieży społecznie niedostosowanej.

Nie chcę jednakże czytelników tej recenzji pozostawić pod wrażeniem, że autor nie dostrzega olbrzymich obiektywnych trudności przeprowadzenia tej reformy tkwiących przede wszystkim w społecznej genezie wykołosej młodzieży. Ale właśnie dlatego, że te trudności są tak duże, pokonać je będzie można tylko na drodze trudnej wprawdzie, ale koniecznej, gruntownej reformy prawdziwie pedagogicznej.

Książka prof. Stanisława Jedlewskiego jest książką bijącą, nie po raz pierwszy zresztą przez tego autora, na alarm. Miejmy nadzieję, że tym razem alarm ten nareszcie usłysza ci, którzy w te sprawy powinni być wkroczyć już bardzo dawno, jeżeli już nie ze społecznych powodów, to z tytułu swych obowiązków służbowych.

dr JÓZEF SOSNOWSKI

\*) Stanisław Jedlewski: Analiza pedagogiczna systemu dyscyplinarno-izolacyjnego w resocjalizacji nieletnich. Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966.

# PRZEGLĄD CZASOPISM PEDAGOGICZNYCH

Obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego zbliżają się ku końcowi, ale czasopisma nadal publikują materiały związane z tym doniosłym jubileuszem. W numerze 5 „RUCHU PEDAGOGICZNEGO” Wacław Wojtyński pisze o „Słynnych szkołach doby Renesansu, Reformacji i Oświecenia w Polsce”. W obszernym szkicu znajdujemy ogólne uwagi o Akademii Krakowskiej, pierwszym uczelni wyższej na naszych ziemiach, a później w kolejnych rozdziałach omówienie dorobku szkół, które trwale zapisały się w dziejach polskiego szkolnictwa.

Czytelnicy znajdą więc syntetyczne materiały dotyczące Akademii Lubrańskiego w Poznaniu (1519 r.), gimnazjum akademickiego w Toruniu (1568 r.), gimnazjum w Pińczowie (półowa XVI w.), szkoły ariańskiej w Lewartowie (1588 r.), gimnazjum w Rakowie (1603 r.), gimnazjum w Lesznie, z którym związany jest Jan Amos Komeński, gimnazjum w Sierakowie, Akademii Zamojskiej, Collegium Nobilium (1740 r.) i związanego z nim Stanisława Konarskiego, wreszcie szkoły rycerskiej w Warszawie.

Współczesności poświęcona jest reszta publikowanego materiału. Z wielu pozycji, odnotujemy szczególnie aktualne. Michał Godlewski pisze o „Przemianach w radzieckim systemie kształcenia kadr kwalifikowanych”.

Autor informuje, że „w radzieckim systemie szkolnictwa zawodowego zachodzą w ostatnich latach istotne zmiany organizacyjno-programowe. Są one konsekwencją rozwoju gospodarki narodowej, postępu nauki i techniki oraz nowych poglądów na rolę i zadania szkoły ogólnokształcącej. Wprowadzone zmiany mają na celu dalsze poproszenie przygotowania robotników i techników do pracy w nowoczesnym, rozwijającym się przemyśle, zaspokojenie wzrastającego zapotrzebowania gospodarki narodowej na kadry kwalifikowane, rozwinięcie kształcenia w nowych zawodach powstających w związku z automatyzacją i mechanizacją procesów wytwórczych, zapewnienie możliwie całej młodzieży osiągniętej wiek zatrudnienia możliwości zdobywania kwalifikacji zawodowych (...)”.

W toku artykułu M. Godlewski pisze o upowszechnieniu 10-letniego wykształcenia ogólnego, trzech drogach kształcenia robotników kwalifikowanych, o roli techników w kształceniu kadr oraz synchronizacji szkolnictwa zawodowego z potrzebami gospodarki radzieckiej.

Tadeusz J. Wiloch również pisze o jednym z czołowych zagadnień pedagogicznych w radzieckim systemie oświatowym. Omawia on „Koncepcje wychowania społecznego w ZSRR”.

Problematyka tego wychowania dlatego zajmuje czołową pozycję, że stanowi „(...) funkcję całego ustroju socjalistycznego, zasadzającego się na gruntowych przeobrażeniach w stosunkach społecznych, które dokonują się i pogłębiają przy współdziałaniu instytucji wychowawczych, a jednocześnie uwydatniają wciąż nowe problemy pedagogiczne.

Intensywność przemian społecznych w Związku Radzieckim przyczyniła się do tego, że uzgodnienie struktury i treści całego systemu oświatowo-wychowawczego z wa-

runkami i potrzebami zmieniającego się ustroju stanowiło podstawowe zadanie pedagogiczne, zwłaszcza w początkach kształtowania nowych stosunków społecznych. Dlatego właśnie w tym okresie pojawiły się w Związku Radzieckim bardzo płodne koncepcje wychowania społecznego, które stanowią poważny wkład pedagogiki radzieckiej do tradycji wychowania (...)”.

Zdaniem autora na szczególną uwagę zasługuje pięć koncepcji, a mianowicie: wychowanie w „szkole pracy”; wychowanie internatowe; wychowanie środowiskowe; wychowujące nauczanie i koncepcja więzi szkoły z życiem. W takiej też kolejności autor omawia poszczególne koncepcje.

W dziale „Doświadczenia, próby i eksperymenty pedagogiczne” Władysław Zaczynski omawia „Metodę i techniki eksperymentu pedagogicznego”. M.in. odpowiada na pytanie: co to jest eksperyment?, analizuje eksperyment laboratoryjny i pedagogiczny, organizację i techniki badań eksperymentalnych, granice stosowalności eksperymentu w pedagogice. Pierwsza część tego artykułu pt. „Pojęcie metody obserwacji, jej technika i granice poznawcze, ukazała się w 4 numerze „Ruchu Pedagogicznego”.

W tymże dziale Edward Zachajkiewicz snuje refleksje na temat: „Lubelski eksperyment oświatowy wobec współczesnej szkoły”, natomiast Franciszek Turek pisze o „Eksperymentach dydaktycznych nad zastosowaniem metody PERT i metody grafów do logicznej budowy planu i organizacji procesu nauczania”.

Chciałbym też zwrócić uwagę czytelników na 4 numer „BIULETYNU” Kuratorium Okręgu Szkolnego Katowickiego. Jest on w całości poświęcony problemom harcerstwa w szkole. Poprzedza go krótka informacja naczelnika ZHP, Wiktora Kineckiego o „Aktualnych problemach ZHP”. Wicekurator Stanisław Papla podejmuje temat „Harcerstwo a szkoła”. Autor pisze m.in.:

„(...) Dobre wyniki pracy wychowawczej będą możliwe jedynie wtedy, kiedy współpraca szkoły z organizacją harcerską będzie pełna, kiedy realizować się będzie wspólne plany pracy wychowawczej. Harcerstwo w działalności swej uwzględni przede wszystkim zagadnienia własnej szkoły — szkoła udzieli pełnej pomocy organizacji, stwarzając jej warunki pełnego rozwoju i zapewniając warunki dobrej pracy. Trudno byłoby dziś szkole pracować skutecznie bez pomocy harcerstwa, trudno też harcerstwu byłoby rozwijać się pomyślnie w oderwaniu od szkoły. Zrozumiano to dobrze i w 1963 roku opracowano szczegółowe zasady współpracy władz oświatowych, szkół i harcerstwa (...)”.

Interesujące są też uwagi autora o udziale nauczycieli w pracy ZHP.

Na koniec krótka informacja o jednym ze sprzymierzeńców szkoły i nauczyciela — miesięczniku społeczno-kulturalnym związków zawodowych „KULTURA I ŻYCIE”. W 100 jubileuszowym numerze (piszemy o jubileuszu na str. 3 „Głosu”), obok problematyki kulturalnej, znajdujemy też artykuły poświęcone sprawom szczególnie nam bliskim. Roman Rutkowski publikuje dość przekorny artykuł pt. „Oświata pozaszkolna — perspektywy i wątpliwości”. Autor wysuwa własną definicję tej dziedziny oświaty, pisze o jej społecznych warunkowaniach, współczesnych zadaniach i kierunkach rozwojowych.

W tymże numerze Joanna Tołwińska pisze o „Nowej koncepcji oświaty we współczesnym świecie”. (J)

Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 11 z dnia 15 września 1966 r. zawiera szereg ważnych zarządzeń dotyczących kwalifikacji niektórych kategorii nauczycieli.

## ZAJĘCIA ARTYSTYCZNE

W wyższych szkołach artystycznych oraz w szkołach artystycznych II stopnia (muzycznych i plastycznych) istnieją tzw. kierunki pedagogiczne, nauczycielskie. Absolwenci tych kierunków podejmując pracę w szkole posiadają kwalifikacje naukowo-pedagogiczne do nauczania przedmiotów artystycznych, zgodnie ze swą specjalnością. Dla zdobycia kwalifikacji zawodowych powinni oni złożyć egzamin kwalifikacyjny, podobnie jak np. absolwenci WSP lub SN.

W szkołach oraz w innych placówkach oświatowo-wychowawczych zatrudniani są jednak nieraz absolwenci wyższych szkół artystycznych lub szkół artystycznych II stopnia, z kierunków niepedagogicznych. Osoby te nie posiadają kwalifikacji naukowo-pedagogicznych, nie mogą wobec tego być dopuszczone do egzaminów kwalifikacyjnych i w związku z tym nie są w sta-

go. Kursy te, podobnie jak i kursy dla absolwentów szkół artystycznych, organizowane są przy studiach nauczycielskich. Kursy wieczorowe obejmują ogółem 225 godzin zajęć, a kursy zaoczne trwają pół roku: od lipca do stycznia lub od stycznia do lipca.

Po uzyskaniu kwalifikacji naukowo-pedagogicznych (przez ukończenie kursu) absolwenci średnich szkół technicznych mogą następnie zdawać egzamin kwalifikacyjny i zdobyć w ten sposób warunki do otrzymania mianowania.

## PLACÓWKI POZASZKOLNE

W placówkach pozaszkolnych oraz przy prowadzeniu zajęć pozalekcyjnych w szkołach zatrudnieni są nieraz absolwenci średnich szkół technicznych, rolniczych, artystycznych lub wychowania fizycznego, jako pracownicy niewykwalifikowani. Mogą oni zdobyć kwalifikacje naukowo-pedagogiczne do prowadzenia zajęć w zakresie swej specjalności przez ukończenie kursu pedagogicznego. Organizacja

## co nowego

# w DZIENNIKU URZĘDOWYM?

nie uzyskać możliwości stabilizacji w zawodzie nauczycielskim (otrzymanie mianowania).

Sprawę tę reguluje zarządzenie ministra oświaty ogłoszone w Dz. Urz. nr 11.

Dla absolwentów wyższych szkół artystycznych bez specjalizacji pedagogicznej i absolwentów szkół artystycznych II stopnia, również bez specjalizacji pedagogicznej, zatrudnionych w szkolnictwie, organizuje się kursy pedagogiczne. Kursy organizuje kuratorium okręgu szkolnego przy odpowiednim studium nauczycielskim. Mogą one być organizowane jako kursy wieczorowe (225 godz. zajęć dydaktycznych) lub kursy zaoczne. półroczne: od lipca do stycznia albo od stycznia do lipca. Po ukończeniu kursu i złożeniu egzaminu końcowego absolwenci wyższych szkół artystycznych uzyskują kwalifikacje naukowo-pedagogiczne do nauczania przedmiotów artystycznych, na równi z absolwentami kierunków pedagogicznych. Absolwenci szkół artystycznych II stopnia zyskują kwalifikacje naukowo-pedagogiczne do nauczania przedmiotu artystycznego lub prowadzenia zajęć artystycznych, zgodnie z kierunkiem studiów, w przedszkolach, szkołach podstawowych, szkołach specjalnych, domach dziecka, placówkach wychowania pozaszkolnego, szkołach zawodowych.

Absolwenci wyższych szkół artystycznych i szkół artystycznych II stopnia — bez specjalizacji pedagogicznej — mogą zdobyć kwalifikacje naukowo-pedagogiczne również bez obowiązku ukończenia kursu, a tylko przez złożenie egzaminu pedagogicznego. Komisje egzaminacyjne powołuje kuratorium okręgu szkolnego przy odpowiednim studium nauczycielskim. Egzamin przeprowadza się dwa razy w roku: w sesji wiosennej i w sesji zimowej. Szczegółową organizację egzaminu określa instrukcja zamieszczona w Dzienniku.

## ZAJĘCIA PRAKTYCZNO-TECHNICZNE

Absolwenci średnich szkół technicznych zatrudnieni w szkołach podstawowych jako nauczyciele niewykwalifikowani, mogą uzyskać kwalifikacje naukowo-pedagogiczne do prowadzenia zajęć praktyczno-technicznych przez ukończenie kursu pedagogiczne-

tych kursów jest podobna, jak i poprzednich.

## BIBLIOTEKARZE

Rozporządzenie ministra oświaty z dnia 12 kwietnia 1962 r. w sprawie kwalifikacji nauczycieli mówi, że kwalifikacje naukowo-pedagogiczne do prowadzenia zajęć bibliotekarskich w szkołach posiada osoba, która ma kwalifikacje naukowo-pedagogiczne do nauczania w danej szkole, odbyła co najmniej roczną praktykę bibliotekarską, a ponadto ukończyła co najmniej 6-tygodniowy kurs bibliotekarski albo złożyła egzamin według ustalonych wymagań.

W omawianym Dzienniku Urzędowym zamieszczone jest zarządzenie w sprawie kursów bibliotekarskich. Kursy te podobnie, jak i poprzednie, organizowane są przy studiach nauczycielskich, w zasadzie oddzielnie dla bibliotekarzy szkół podstawowych i oddzielnie dla bibliotekarzy szkół średnich. We wspomnianym rozporządzeniu z dnia 12 kwietnia 1962 r. powiedziane jest dalej:

Kwalifikacje naukowo-pedagogiczne do prowadzenia zajęć bibliotekarskich w szkołach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych oraz w pedagogicznych bibliotekach wojewódzkich i powiatowych posiada również osoba, która ukończyła studia wyższe magisterskie lub zawodowe z zakresu bibliotekarstwa lub studia ze specjalnością i odbyła kurs bibliotekarski.

W 11 numerze Dziennika Urzędowego zamieszczone zostało zarządzenie w sprawie kursów bibliotekarskich dla tych osób. Organizacja tych kursów oraz miejsce ich powoływania są podobne jak i przy organizacji kursów poprzednio wymienionych.

## OGŁOSZENIA DROBNE

Dzwonki szkolne korytarzowe, podwórzowe — naprawia wykonuje na zamówienie Warsztat Rzemieślniczy Banasik, Katowice — Szopienice, Sienkiewicza 2. 142

KORESPONDENCYJNE lekcje języków obcych. Warszawa 1, skrytka 68. 99

Wykonuje na zamówienie sygnalizacyjne zegary szkolne Stanisław Forys, Bielsko-Biała, Dzierżyńskiego 39. 120C

NAUCZYCIEL (germanista) oczekuje propozycji. Jan Krampas, Wąchock — tartak, pow. Bża, woj. Kielce. 155

## KOMUNIKAT O WYCIECZKACH ZAGRANICZNYCH

Biurowy Turystyki i Współpracy Międzynarodowej podaje poniżej informacje o wycieczkach zagranicznych w okresie ferii zimowych dla członków ZNP:

• WARSZAWA — ZGORZELEC — BUDZISZYN — DREZNO — MISNIA — LIPSK — BERLIN — FRANKFURT n/O — ZIELONA GÓRA — WARSZAWA. Termin wycieczki od 29.XII.66—5.01.67 r. Koszt 2430 zł, w tym opłata za udział w zabawie sylwestrowej w Dreźnie. Za dodatkową opłatą 2599 można zakupić 104 DM. Przejazd autokarem ZNP, grupa 41-osobowa. W terminach przejazdu uwzględniono czas przejazdu przez tereny Polski.

• WARSZAWA — CIESZYN — TRENCIN — BRATYSŁAWA — BUDAPEST — EGER — MISKOLC — KOSZYCE — ZAKOPANE — WARSZAWA. Termin wycieczki od 28.XII.66—5.01.67 r. Koszt wraz z opłatą za udział w zabawie sylwestrowej wynosi 2400. Dodatkową uczestnicy wycieczki mogą zakupić 425 for. za 598 zł. Przejazd odbędzie się autokarem, grupa 41-osobowa. W terminie przejazdu uwzględniono czas przejazdu przez tereny Polski.

• WARSZAWA — WEIMAR — WARSZAWA w terminie od 28.XII.66—1.01.67 r. Koszt wynosi ok. 1300. Na dodatkową wymianę należy wpłacić 650 zł na 104 DM. Przejazd grupy odbędzie się pociągiem II kl.

(miejsca rezerwowane). W programie: zwiedzanie zabytków Weimaru oraz udział w zabawie sylwestrowej. Noclegi zarezerwowano w schroniskach.

• DANIA od 2—9.01.67 r. Koszt wycieczki wynosi 2150, w tym kieszonkowe w wysokości 144 korony. Przelot samolotem. Uczestnicy wycieczki będą przyjmowani przez nauczycieli duńskich, którzy we wrześniu br. przebywali w Polsce.

W programie pobytu w Danii przewiduje się zwiedzenie zabytków historycznych i kulturalnych Kopenhagi, udział w przedstawieniu teatralnym lub operowym oraz wycieczkę w okolice Kopenhagi. Kandydaci na wyjazd powinni znać język niemiecki lub angielski.

Przydziału miejsc na wycieczkę do Danii dokonują zarządy okręgowe ZNP. Miejsca na pozostałe wycieczki należy rezerwować za pośrednictwem instancji terenowych lub bezpośrednio w ZG ZNP (nr tel. 26-10-11, wewn. 128, adres telegraficzny „ZENOPOL” — Warszawa).

O przyjęciu na listę uczestników decyduwać będzie kolejność zgłoszeń. Kwestionariusz paszportowy (ze zdjęciem) poświadczony przez zakład pracy i komendę MO wraz z dowodem wpłaty należy przesałać do ZG ZNP do dnia 21.XI.66 r. Osoby, które w bieżącym roku były już na wycieczce zagranicznej, wypełniają tylko skrócony kwestionariusz „B”.

## WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA PRACY „UNIwersalna” ZAKŁAD Z DOBNICZY W PODKOWIE LEŚNEJ, ulica Helenowska 14, tel. 58-91-84

### POLECA:

WYSOKIEJ jakości TARCZE SZKOLNE WYKONANE NA FILCU — w cenie 4 zł.



Ponadto polecamy nasze usługi w zakresie produkcji emblematów i proporczyków pamiątkowych z okazji rocznic, zjazdów wychowanków, międzyszkolnych zawodów sportowych, wycieczek itp.

Wykonujemy również znaczki pamiątkowe w metalu wielobarwne z trwałym zamocowaniem w seriach od 50 sztuk — o dowolnej tematyce i kształcie.

Emblematy typu „Dyżurny”, „Gospodarz klasy”, „Gospodarz Samorządu Szkolnego”, „Wzorowy Uczeń”, „Uczeń” itp. również w cenie 4 zł. Spółdzielniom Uczniowskim — udzielamy rabatu.

K-148

Wszystkie czasopisma zamieszczają artykuły poświęcone 49 rocznicy Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej. W dwutygodniku „PRAWO I ŻYCIE” z 6 listopada, w artykule pt. „W 49 rocznicę Wielkiej Października” znajdujemy rozważania nad rolą wodza rewolucji, Lenina, nad przyczynami powodzenia głoszonych przez Lenina teorii. Humanizm Lenina — czytamy między innymi — „był realny i rewolucyjny zarazem, to jest związany z rzeczywistością i tocząca się walka o kierunek rozwoju historycznego. Drogę wiodącą do wyzwolenia człowieka widział w rozwoju konkretnego społeczeństwa, poprzez walkę klasową proletariatu, walkę o obalenie kapitalizmu i stworzenie ustroju socjalistycznego, który różnił się jakościowo od poprzednich typów tym, że stanowił dyktaturę większości nad mniejszością, zaś jego rozwój prowadził nieuchronnie do komunizmu, gdzie państwo obumrze i przestanie istnieć. Rozwój — według Lenina — oznaczał nie zaprzeczenie pewnych trwałych i ogólnoludzkich elementów, lecz przezwyłączenie ograniczonych, ci dotychczasowych społeczeństw i w takim sensie był zarazem ich twórczą kontynuacją (...)”.

W „ŻYCIU LITERACKIM” z 6 listopada Konstanty Grzybowski w artykule pt. „Humanizm rewolucji socjalistycznej” podkreśla, że zwycięstwo Rewolucji Październikowej wywalczył człowiek, który stał się wolny.

„Gdybym miał pisać historię pierwszego pół wieku pierwszego państwa socjalistycznego — czytamy w artykule K. Grzybowskiego — osnułbym ją około dwóch problemów: budowy warunków materialnych, mających zapewnić każdemu możliwość korzystania z wolności; oraz uczenia się korzystania z wolności przez społeczeństwo, które najmniej ze wszystkich naszego kręgu cywilizacyjnego, z wolności w swych dziejach korzystało, przez społeczeństwo, w którym decydującymi są te klasy społeczne, które wszędzie — nie tylko w Rosji — najmniej w swej przeszłości z wolności korzystały”.

Ryszard Bądowski, korespondent AR w Moskwie zamieszcza na łamach „CHŁOPSKIEJ DROGI” z 6 listopada recenzję z książki Aleksandra Manusiewicza:

„Pelscy internacjonalści w walce o zwycięstwo władzy radzieckiej w Rosji”. A. Manusiewicz, pracownik naukowy Instytutu Słowiańszczyzny Akademii Nauk ZSRR, jest jednym z najwybitniejszych badaczy udziału Polaków w walkach rewolucyjnych rosyjskiego proletariatu.

Wymieniona książka obejmuje okres od lutego do października 1917 roku i jest to — zdaniem R. Bądowskiego — największa i najpełniejsza monografia o polskich rewolucjonistach, działających w organizacjach SDKPiL, PPS-Lewicy oraz w szeregach partii bolszewickiej w głównych ośrodkach rewolucyjnych Rosji. A. Manusiewicz, na pytanie, jakie z nowych postaci polskich rewolucjonistów, które przedstawił w swej monografii uważa za najciekawsze, wymienił następujące nazwiska: Romuald Muklewicz, Marynarz, który do szeregów rewolucyjnych trafił jako delegat marynarzy bałtyckich. Działacz robotniczy w Białymstoku i Łodzi, członek PPS-Lewicy. Uczestniczył w szturmie Pałacu Zimowego. Adam Kaczorowski. — Członek SDKPiL, czelony organizator Gwardii Czerwonej w Piotrogradzie. Działal w Radach Robotniczych i Żołnierskich Piotrogradu oraz w polskim klubie „Promień”. Mieczysław Kozłowski. — Współtwórca SDKPiL, więziony trzykrotnie przez władze carskie za swą działalność rewolucyjną. Założyciel polskiej robotniczej gazety „Trybuna” w Piotrogradzie, obrońca (był adwokatem w Petersburgu) rewolucjonistów. W latach późniejszych był wykładowcą Uniwersytetu w Moskwie, konsulem generalnym RFSRR w Austrii.

„ŻOŁNIERZ POLSKI” z 6 listopada publikuje reportaż swego specjalnego wysłannika do ZSRR, Edwarda Frankowskiego pt. „Niemi świadkowie”. Autor pisze o Moskiewskim Muzeum Armii Radzieckiej, w którym zgromadzono różnorodną broń od szabli Kotowskiego do nowoczesnych raket i spłutnika Gagarina. Specjalną uwagę zwiedzających wzbudza broń robotników z okresu Rewolucji Październikowej.

„Tysiąc wniosków na 1000-lecie” — to tytuł artykułu „POLITYKI” z 5 listopada, w którym znajdzie czytelnik wynotowane przez redakcję wnioski zgłaszane przez uczestników Kongresu Kultu-

ry. Są wśród tych wniosków wnioski realne i nierealne, bardzo ważne i błahe. „Są takie — czytamy w słowie od redakcji „Polityki” — które będziemy popierać w naszych artykułach i takie, z którymi chcielibyśmy polemizować. Wszystkie one wzięły się jednak z niezmiernie obywatelskiej głębokiej troski o najlepszy rozwój codziennej kultury ludzi w naszym kraju. I one to, obok przemówień, tworzą jakby panoramę codziennych, praktycznych spraw naszej kultury”. A oto kilka wybranych wniosków dotyczących nauki i oświaty:

— Trzeba w szkołach wszystkich stopni otoczyć opieką uczniów wybitnie uzdolnionych przez wprowadzenie metod nauczania aktywizujących intelektualnie (J. Szczepański).

— Rozwój społeczeństwa wymaga, aby wykształcenie średnie stało się wykształceniem wszystkich obywateli. Trzeba rozważyć i przedyskutować ekonomiczne, oświatowe, kadrowe aspekty upowszechnienia wykształcenia średniego (J. Szczepański).

— Język jest podstawową wartością kultury narodowej. Otoczyć większą dbałością kulturę języka w szkołach, prasie, radiu i telewizji (J. Szczepański).

— Kiedyś uniwersytety miały większy kontakt ze społeczeństwem. Reaktywować wykłady powszechne na uniwersytetach (St. Turski).

— Stworzyć możliwość przechodzenia nauczycieli do szeregów pracowników nauki. Chodzi o to, aby asystenci mogli uczyć w szkołach, a nauczyciele uzyskiwali rangę uniwersytecką (J. Z. Jakubowski).

— Najlepsze podręczniki historii literatury winny być napisane dla szkół średnich (H. Markiewicz).

— Konieczne zwiększenie efektu nauczania języka obcego w szkołach średnich i na uniwersytecie (H. Markiewicz).

— W ramach deglomeracji przenieść niektóre zakłady i instytucje naukowe do mniejszych ośrodków. Da to naukowcom możliwość spokojnej pracy, której w Warszawie nie mają (W. Czarnecki).

— Utworzyć przy ministrze oświaty Radę Główną do spraw Wychowania (M. Kozakiewicz).

— Wydawanie podręczników naukowych trwa 3 lata.

Ten długoletni cykl PWN-u przyczynia się do naszego zafocowania technicznego (W. Czarnecki).

Inne wnioski uczestników Kongresu Kultury redakcja „Polityki” zgrupowała w następujących działach: ogólne, książka, masowe środki przekazu, plastyka, architektura, muzyka, teatr i estrada, twórczość dla dzieci i młodzieży, muzealnictwo, kultura w środowisku robotniczym, kultura na wsi, twórczość amatorska, społeczny ruch kulturalny, krajoznawstwo i turystyka, kultura polska za granicą.

★

Warszawski Tygodnik Ilustrowany „STOLICA” obchodzi swoje dwudziestolecie. W jubileuszowym numerze z 6 listopada znajdziemy artykuły, wypowiedzi, wspomnienia wybitnych uczonych, literatów, publicystów, architektów, urbanistów, zastużonych w budowie stolicy. Redakcja publikuje na pierwszych kolumnach życzenia, które z okazji jubileuszu przekazali Marszałek Polski — Marian Spychalski oraz I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR — Stanisław Kociołek.

„Komplet roczników „Stolicy” — czytamy w piśmie Marszałka Mariana Spychalskiego — stanowi rzadko spotykaną, niezwykle wszechstronną i oryginalną ilustrację wielkich osiągnięć myśli i pracy ludu Warszawy i całego kraju, władzy ludowej, architektów, urbanistów i robotników w dziele odbudowy i rozwoju swego miasta, uczynienia go nowoczesną socjalistyczną Stolicą, nowoczesnej socjalistycznej Polski. I tak jak Stolica łącząca harmonijnie odbudowane z całym pietyzmem i nakładem środków zabytliki historyczne — świadectwa naszego wielowiekowego dorobku kulturalnego i wkładu w kulturę ogólnoludzką, z nowoczesnymi rozwiązaniami architektonicznymi i urbanistycznymi jest już dziś jednym z najciekawszych organizmów wielkomiejskich, tak „Stolica” jest bez wątpienia jednym z najciekawszych czasopism nie tylko w kraju, lecz na międzynarodowym rynku dziennikarskim”.

Do licznie napływających życzeń dla zespołu redakcyjnego „Stolicy” dołącza swoje najlepsze życzenia także redakcja naszego tygodnika, na łamach którego często omawiane są publikacje „Stolicy”

emzet

## POLITYKA, GOSPODARKA

Karol Marks, Fryderyk Engels MANIFEST KOMUNISTYCZNY. Wyd. XXIII. KiW, Warszawa 1966; cena 4 zł.

O SOCJALISTYCZNY ROZWOJ WSI. Dyskusji ciąg dalszy. Wyboru dokonał i wstępem opatrzył H. Chojaj. KiW, Warszawa 1966; s. 591, cena 60 zł. Niniejszy tom zawiera prace ekonomistów polskich napisane w latach 1963—65.

## OPRACOWANIA LITERACKIE

JAN KOCHANOWSKI. ŻYCIE — TWORCZOŚĆ — EPOKA. Materiały zebrane i wstępem opatrzył Bronisław Nadolski. PZWS, Warszawa 1966; s. 351, cena 30 zł.

Maria Dernałowicz: KRONIKA ŻYCIA I TWORCZOŚCI MICKIEWICZA. OD „DZIADÓW” CZĘŚCI TRZECIEJ DO „PANA TADEUSZA”. Marzec 1832 — czerwiec 1834. PIW, Warszawa 1966; s. 365, cena 65 zł.

## BELETRYSTYKA

Henry Fiedling: HISTORIA ŻYCIA TOMA JONESA CZYLI DZIEJE PODRZUTKA. Wyd. II. PIW, Warszawa 1966; cena 1 zł. 70 zł. Perypetie miłosne pary bohaterów odmalowane piórem realisty na szerokim tle obyczajów prowincji angielskiej i Londynu XVIII w. nie utraciły nic ze swej świeżości i uroku do dnia dzisiejszego.

Pawel Hertz: SEDAN. PIW, Warszawa 1966; s. 270, cena 15 zł.

Tadeusz Łopalewski: ŚWIAT MARI I DANUTY. „Czytelnik”, Warszawa 1966; s. 305, cena 18 zł. Jest to opowieść o rozwidzionym małżeństwie i dziecku, które usiłuje znaleźć sobie miejsce w nienormalnej sytuacji rodzinnej.

Krystyna Nepomucka: OBRACZKA ZE SŁOMY. Wyd. Łódzkie, Łódź 1966; s. 222, cena 14 zł. Jest to powieść o okupacji i o czymś tak niezwykłym, jak determinowana i świadoma wszelkich konsekwencji miłość między Polką patriotką a szlachetnym, całkowicie bezradnym młodym Niemcem.

Czesława Niemyska Racaszko: TE SAME GWIAZDY. Powieść historyczna. LSW, Warszawa 1966; s. 370, cena 29 zł.

Lucjan Rudnicki: STARE I NOWE. Wyd. XI. „Czytelnik”, Warszawa 1966; s. 281, cena 16 zł.

Alojzy Sroga: AKT PIERWSZY. LSW, Warszawa 1966; s. 297, cena 20 zł. Wydarzenia zaraz po wojnie, walka z bandami, budowa nowego życia.

Stendhal (Henri Beyle): PU- STELIGNIA PARMENSKA. Przekł. i wstęp Tadeusz Żeleński (Boy). PIW, Warszawa 1966; s. 503, cena 30 zł.

## KSIAŻKI METODYCZNE I POMOCNICZE

Włodzimierz Głowacki: ZEGARSTWO MORSKIE. Wyd. II. Sport i Turystyka, Warszawa 1966; s. 235, cena 50 zł. Książka zatwierdzona jako podręcznik na stopień jachtowego sternika morskiego przez Zarząd PZZ na wniosek komisji szkolenia.

Zeñon Harezuk: PORADNIK METODYCZNY DO PODRĘCZNIKA JĘZYKA ROSYJSKIEGO DLA KL. VII. PZWS, Warszawa 1966; s. 90, cena 4 zł.

Z. Horszky i M. Plavec: CZŁOWIEK POZNAJE WSZECHŚWIAT. Z jęz. czeskiego tłum. L. Holub. PWN, Warszawa 1966; s. 530, cena 40 zł. Jest to książka o historii astronomii od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy, z uwzględnieniem najważniejszych zdobyczy współczesnej astronomii.

Stanisław Jaros: W SŁUŻBIE OJCZYZNY. Opowieść o Karolu Świerczewskim-Walterze. PZWS, Warszawa 1966; s. 50, cena 3,50 zł. Kolejny tomik z Biblioteczki Historycznej PZWS dla uczniów szkół podstawowych kl. V—VIII.

Juliusz Kijas: POTOP HENRYKA SIENKIEWICZA. PZWS, Warszawa 1966; s. 110, cena 8,50 zł. Kolejny tomik Biblioteki Analiz Literackich.

## MINIATURE MORSKIE

Marian Mickiewicz: ODMIENIEC. Opowieść o Adamie Mierosławskim. Wyd. Morskie, Gdynia 1965; s. 64, cena 4 zł.

Wiktor Pepliński: PODMORSKI TUNEL. Wyd. Morskie, Gdynia 1966; s. 63, cena 4 zł.

Andrzej Perenczyk: UCIECZKA Z BRESTU. Wydawnictwo Morskie, Gdynia 1966; cena 4 zł.

Czesław Ptak: ZWODNICZE ŚWIATŁO. Wydawnictwo Morskie, Gdynia 1966; cena 4 zł.

## MILITARIA

Jerzy Zakrzewski: MIASTO W WOJNIE JĄDROWEJ. MON, Warszawa 1966; s. 280, cena 29 zł.

go rodzaju w Europie. Dla ustalenia ich dokładnego wieku, przy użyciu nowoczesnej aparatury, szczątki ekspedycyjne były aż do Kanady.

Warto zaznaczyć, że poszukiwania, o których mowa, pozwalają na dokładne ustalenie granic tzw. Morza Cechsztyńskiego, które przed milionami lat pokrywało te ziemie. Ten płytki zbiornik wodny bogaty był w siarkowodór, co sprzyjało tworzeniu się w jego wodach siarczków metali, między innymi miedzi. Tu więc wzięły początek odkryte po wojnie na Dolnym Śląsku złoża miedzi. Poznanie granic „Morza Cechsztyńskiego” ułatwia geologom poszukiwania mające na celu dokładne umiejscowienie i wytyczenie granic cennych złóż i kierunków ich eksploatacji.

## PROMIENIE GAMMA W PRZEMYSLE MEDYCZNYM

Wielka Brytania w bardzo szerokim stopniu wykorzystuje promieniowanie gamma do sterylizacji różnego rodzaju artykułów medycznych. Metodą tą objęto już — w skali rocznej — masę towarową o wartości 20 milionów funtów szterlingów.

## EGZAMIN IZOTOPOWYCH BATERII

Kilka z izotopowych źródeł energii elektrycznej, zastosowanych do zasilania au-

tomatycznych stacji meteorologicznych, weszło w szósty rok nieprzerwanej pracy. Zdały one z powodzeniem egzamin praktyczny nawet w tak trudnych warunkach klimatycznych, jakie cechują polarne rejonu Ziemi.

## IZOTOPY W PRZEMYSLE MLECZARSKIM

W amerykańskim przemyśle mleczarskim coraz większą rolę odgrywają automatyczne urządzenia, wykorzystujące promieniowanie sztucznych izotopów. Doskonale zdały one egzamin m. in. przy samoczynnej kontroli poziomu wypełniania butelek.

## NUKLEONIKA I KOSMOS

Jeden z jądrowych reaktorów radzieckich wyposażony został w specjalną pętlę badawczą, obdarzoną bardzo niską temperaturą. W jej obrębie można poddawać badane materiały działaniu warunków analitycznych do tych, jakie występują w przestrzeni kosmicznej.

Informacje zaczerpnięte z Tygodniowego Biuletynu Prasowego „Wiedza i Technika” — Agencji Robotniczej (WiT — AR).

# Głoszenie

## ZE III

### SKARBY „MORZA CECHSZTYŃSKIEGO” SPRZED SETEK MILIONÓW LAT

Wrocławski uczonec, doc. dr Tadeusz Gunia, zajmujący się geologią historyczną, dokonał poważnego odkrycia: odnalazł on w Sudetach skamieniałości będące najstarszymi w tej okolicy śladami życia (skamieniałości te pochodzą sprzed 550 milionów lat). Prócz tego, w okolicy Bożkowa koło Kłodzka znaleziono szczątki koralowców pochodzących z okresu sylurskiego (420 milionów lat temu). To ostatnie odkrycie dokonane zostało wspólnie przez dr Irenę Wojciechowską i doc. dra Gunię. Podobne znaleziska udało się odkryć temu uczonemu w okolicy Wojcieszowa koło Bolkowa. Są to prymitywne koralowce pochodzące z okresu kambryjskiego. Znaleziska te są, jak dotychczas, jedyne swe-